Nr. 75. We Lwowie, Niedziela dnia 1. Kwietnia 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 60 cnt.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków, kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

# DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie E. Ichman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu półkownik Raczkowski Faubourg Poissonière 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.) Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego". Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

## Wyborcy!

Z upoważnienia grona wyborców polecamy Wam kandydata na posła do Rady państwa

**Juljana Zacharjewicza**

**profesora szkoły politechnicznej,**

jako męża godnego Waszego zaufania, po którym się skutecznej i korzystnej dla kraju naszego czynności w Radzie państwa spodziewać można.

*Dr. Alfred Biesiadecki*, c. k. nadradca sanitarny.
*Dr. August Balasits*, prof. uniwersytetu.
*Edm. Blauth*, radca c. k. namiestnictwa.
*Juljusz Bykowski*, prof. politechniki.
*Dr. Stanisław Bełcikowski*, sekretarz dyr. skarb.
*Fr. Bałutowski*, radny miasta.
*Ludwik Białoskórski*, radca sądowy.
*Jan Czerszyk*, inspektor kolei K. L.
*Jan Dobrzański*, redaktor *Gaz. Nar.*
*Michał Dymet*, kupiec.
*Jan Franke*, profesor politechniki.
*Baron Roman Gostkowski*, starszy inżynier kolei Arcyksięcia Albrechta.
*Władysław Gubrynowicz*, księgarz.
*Dr. Piotr Gros*, reprezentant Tow. wzaj. ubezp.
*Wacław Grabiński*, zegarmistrz.
*Dr. Władysław Jabł*, adwokat.
*Zygmunt Kędzierski*, inżynier cywilny.
*Władysław Kłosowski*, dyrektor kolei arcyksięcia Albrechta.
*Jędrzej Kochanowski*, aptekarz.
*Dr. Bronisław Łoziński*, sekretarz Wydziału kraj.
*Wiktor Malinowski*, radca rachunkowy.
*Bogdan Maryniak*, prof. politechniki,
*Tytus Rafałowski*, starszy inżynier kolei K. L.
*Juljusz Reiss*, kupiec.
*Juljusz Rybowski*, profesor politechniki.
*Zygmunt Sawczyński*, radca szkolny.
*Michał Sawicki*, redaktor *Dziennika Polskiego*.
*Władysław Schmidt*, księgarz.
*Dr. Adolf Sokołek*, sędzia.
*Dr. W. Tatarczuk*, lekarz.
*Adolf Wex*, starszy inżynier.
*Ludwik Wierzbicki*, zastępca dyrektora kolei Czer.
*Dr. Alfred Zygadłowicz*, radca prokuratorji skarbu.
*Dr. Wawrzyniec Żmurko*, profesor politechniki.

**Lwów 31. marca.**

Dyskusja na przedwyborczych zgromadzeniach lwowskich, tudzież artykuły niektórych dzienników polskich o sprawie polskiej, obudziły na nowo zawiść germańską. *Neue fr. Presse* umieściła dziś wstępny artykuł, jak zawsze pełen jadu. Zapytuje obłudnie, azali istnieje jeszcze kwestja polska? — odpowiada sobie, że na parę lat wstecz nie było jeszcze mowy o tem. Istniały tylko marzenia Polaków, na które nikt nie zwracał uwagi, i chyba tylko emigracja polska z powstania r. 1863 przy uroczystych okolicznościach dawała wyraz „dawnym jękom". W ostatnich jednak czasach zmienił się stan rzeczy, i we wszystkich dzielnicach, osiedlonych przez ludność polską, panuje ruch jak w mrowisku!

Organ centralistów austrjackich mniema, że Polacy galicyjscy już z samej wdzięczności dla Austrji za „wyjątkowe" swobody doznawane, powinniby zaniechać swych planów fantastycznych, obliczonych na szkodę Austrji, i wskazuje nam na postępowanie rządu pruskiego w Wielkopolsce, zarzuca tendencje antyliberalne i reakcyjność wobec innych narodowości, i dowodząc, że plany polskie wiodą do wojny z Rosją, kończy ostrzeżeniem, że jakkolwiek podział Polski był faktem ubolewania godnym, to jednak fakt takowy dokonany, który sprawę polską zatarł definitywnie tak, iż nie ma już sprawy polskiej, i nie wolno, aby była.

Jakby natchnieniem wiedziony, iż podobna rodomontada pojawi się w wiedeńskim organie Bismarka — równocześnie wystąpił z artykułem w obronie polskości i polskiego ideału tygodnik, wydawany w Wiedniu przez p. Skrejszowskiego pod tyt.: *Parlamentär*. Dążność polską uważa on za całkiem naturalną i dla państwa austrjackiego zupełnie nieszkodliwą. Jeżeli zaś stronnictwo niemieckie rzuca podejrzeniami, i upatruje w nich ciemne punkta, to jestto tylko taktyka tendencyjnego wyzyskiwania polityki wewnętrznej. Faworyzowany przez „jednoczącą lewicę" szowinizm wielko-niemiecki, przybrał świeżo rozmiary, dla których ukrócenia musiała się rozpocząć na nowo akcja prokuratorska. Niemcom chodzi tedy o zamydlenie oczu, i dlatego starają się zdyskredytować plemiona słowiańskie, a między niemi naród polski.

„Idea odbudowania Polski — pisze rzeczony tygodnik — będzie dopóty najwyższym ideałem narodu polskiego, dopóki w ogóle istnieją Polacy, i dopóki żyje patryotyzm polski. Jest ona rzeczą charakteru, której nie wolno się zaprzeć żadnemu synowi narodu polskiego. I nie można brać tego Polakom za złe; przeciwnie byłoby to objawem ubolewania godnym, gdyby Polacy o tem nie myśleli!"

Bardzo słusznie przypomina p. Skrejszowski Niemcom przy tej sposobności wysokie znaczenie i stanowisko cywilizacyjne literatury, sztuki i umiejętności, które imię polskie otacza aureolą potęgi w dziedzinie ducha ludzkiego.

My zaś dodamy, że jakkolwiek konfiguracja polityczna w Europie nie budzi dla nas szczególniejszej otuchy, to jednak zmiany w ciągu ostatnich dziesiątków lat dokonane, nastręczają dość przykładów ziszczenia analogicznych z polskiemi ideałów tam nawet, gdzie ludy same ani przeszłością swoją, ani zasługami w teraźniejszości nie zarobiły sobie na tytuł do zajęcia stanowisk niezawisłych. Na razie Polska pracuje i ufa. A jest pewną, że Bismarki wraz z *Neue fr. Presse* w proch się obrócą, ona zaś ich przeżyje i doczeka się wymiaru sprawiedliwości — bo prawo narodu, mającego zaszczytną historję 1000letnią — nigdy nie może podlegać kwestji, chociby wszyscy dyplomaci świata mądrowali jak chcieli.

## Korespondencje.

**Z nad Wiaru 30. marca.**

Niedawno wyczytałem w korespondencji z Dobromila, umieszczonej w *Dzien. Pols.*, trafne spostrzeżenie, że tamtejsza rada powiatowa ciągle jeszcze spi snem sprawiedliwych. Jednak wobec nadchodzącej wiosny może przecież zechce mnie usprawiedliwić, jeżeli ośmielę się ją obudzić z tego martwego stanu, przypominając jej drogę, co prowadzi z Borszowiec do Dobromila, a o której jeszcze przed rokiem w *Dzien. Pols.* miałem sposobność kilka słów napisać. A jednak wówczas znajdowała się owa drożyna jeszcze w stosunkowo świetnym stanie wobec tego, co się dzisiaj z nią dzieje.

Wówczas bowiem nie było jeszcze skutków owych złowrogich powodzi, jakie nas w zeszłym roku nawiedziły. Gdy zaś mała rzeczka, nad którą owa droga leży, kilkakrotnie ogromnie wezbrała, usunęły się jej wysokie brzegi, stanowiące tę drogę, do tego stopnia, że dziś tamtędy bez narażenia życia bezwzględnie przejechać niepodobna. Z Mizyńca zaś, z Drozdowic, Wielunicz, Paćkowiec i Borszowiec innej drogi do Dobromila nie ma, jak tylko przez owe przepaściste brzegi, ciągnące się przez całą wieś Przedzielnicę, których ręka ludzka nigdy jeszcze nie tknęła, aby je uczynić bezpieczniejszemi.

Dziś zaś powinno to być najpierwszem staraniem dobromilskiej Rady powiatowej, aby wzdłuż całego brzegu porobić odpowiednie poręcze, i nie mówiąc już nic o jakiem uregulowaniu koryta rzecznego, kazać ją przynajmniej rozszerzyć o półtora metra do przyległych pól włościańskich, choćby nawet przeprowadzając ekspropriację, okazało się niezbędnem. Nie narzucamy jednak szanownej Radzie bynajmniej naszego zdania w tej mierze; chcielibyśmy tylko, aby się tą sprawą, która wszystkich okolicznych mieszkańców tak bolesnie dotyka, gorliwie zająć raczyła, a pewni jesteśmy, że najodpowiedniejszych użyje środków, które złemu choć na czas jakiś zaradzić potrafią.

Ponieważ okolica nad Wiarem należy częścią do Dobromila, a częścią do Przemyśla, nie od rzeczy więc będzie, jeśli jeszcze tutaj wspomnę, iż nowe wybory do przemyskiej Rady powiatowej dość szczęśliwie zostały przeprowadzone, i pozwalają wróżyć pomyślnie o wyniku następnych wyborów sejmowych. Przy wyborach włościańskich okazało się mianowicie, że prawie wszyscy chłopi tylko takie do urny dawali kartki, na których było imię hr. Krukowieckiego, dotychczasowego posła przemyskiego z grupy gmin wiejskich. Lubo nie jesteśmy zwolennikami bezwzględnych zasad polityki hrabiego Krukowieckiego, które najjaskrawiej wystąpiły w znanej jego odezwie do „braci wyborców", to przecież uznajemy go za człowieka najlepszych chęci, choć najczęściej grubo błądzącego w wyborze sposobów dojścia tychże, uważamy za rzecz pewną, że w naszym tak niebezpiecznym okręgu wyborczym, tylko kandydatura hr. Krukowieckiego ochronić nas potrafi od wyboru kandydata z obozu świętojurskiego.

Po nowej przemyskiej Radzie powiatowej spodziewamy się przedewszystkiem, że raczy lepszy zaprowadzić porządek w sprzedaży soli, która należy do jej zakresu działania. Dzisiaj bowiem zachodzą w tej mierze takie nieporządki, które tylko brakiem kontroli ze strony władzy autonomicznej wytłómaczyć się dadzą. Tak np. w Niżankowicach w sklepie, który nosi godło „Sprzedaż soli z Rady powiatowej itd.", najczęściej nie można dostać soli, albo tylko po cenie wygórowanej. Okoliczni zaś włościanie bywają zawsze odprawiani z tem twierdzeniem, że sól jest tylko dla miejscowych do sprzedania, a jeżeli kiedy uda się im dostać soli, to tylko po jednej topce, nigdy zaś więcej.

Wszystko to są fakta, które każdy na miejscu codzień może stwierdzić; prosimy więc o zapobieżenie złemu.

## Majlath.

Jerzy Majlath, zamordowany dnia 28. bm. w Peszcie, za młodych już lat poświęcił się był życiu politycznemu. Urodzony w r. 1816 w Preszburgu, wstąpił do urzędu komitatowego mając lat 22. W roku 1838 został wicenotarjuszem, w roku 1839 drugim wiceżupanem w komitacie baranyjskim, zkąd wybranym został do sejmu. Po raz pierwszy odgrywał Majlath wybitną rolę na sejmie w roku 1843, należąc do stronnictwa staro-konserwatywnego. Wkrótce został przywódcą tak zwanego stronnictwa Peczowicza. W walkach, które poprzedzały konstytucję z roku 1848, występowało zawsze stronnictwo staro-konserwatywne przeciw tendencjom liberalnym, i tego właśnie nie przebaczył mu nigdy lud węgierski. Po wybuchu rewolucji usunął się Majlath od życia politycznego, a podczas ery absolutyzmu oddał się zupełnie studjom ekonomicznym, politycznym i literackim. Ale i wówczas występował zawsze w pierwszym rzędzie, ilekroć magnaci węgierscy zanosili protesta przeciw panującemu systemowi. W roku 1851 należał Majlath do autorów memorjału „Dwudziestu czterech", a w roku 1857 współdziałał w układaniu petycji, podpisanej przez 150 prałatów i magnatów węgierskich, którą prymas wręczył cesarzowi. W roku 1860 pojawił się Majlath obok hr. Barkocsy i hr. Szecsena w wzmocnionej Radzie państwa, gdzie występował w imię historycznych praw Węgier. Wotum większości Rady zwyciężyło, a w skutek tego przyszedł do skutku dyplom październikowy, wydany przez hr. Gołuchowskiego. Wpływ Majlatha był wówczas tak potężnym, że równocześnie z wydaniem dyplomu październikowego zamianowany został tawernikiem. Występował także przeciw dualizmowi, do którego już wówczas dążył Fr. Deak, i wystąpił na dłuższy czas z gabinetu a zatrzymał tylko nominalnie godność tawernika, z którą połączonem było kierownictwo namiestnictwa węgierskiego, aż do zaprowadzenia prowizorjum. Kiedy w roku 1865 zamierzonem zostało systowanie konstytucji, zjawił się Majlath znowu na arenie życia politycznego.

W roku 1865 dnia 26. czerwca otrzymał dymisję kanclerz węgierski hr. Herman Zichy, a nominacja Majlatha na ten urząd była początkiem rozkładu gabinetu Schmerlinga. Ale upadło także i ministerstwo Belcredego, ponieważ forma państwa, jaką stronnictwo starokonserwatywne wymarzyło, natrafiła na wielki opór w sejmie węgierskim. Po bitwie pod Koeniggrätzem upadł i ten system. Po przywróceniu konstytucji węgierskiej został Majlath „judex curiae" i prezesem Izby magnatów. Polityczne przekonania Majlatha zgadzały się z przekonaniami barona Pawła Sennyey. Węgry straciły w nim wysoko uzdolnionego męża stanu, a stronnictwo konserwatywne największą podporę.

Z orzeczenia lekarza policyjnego dra Kovacsa podać należy następujące szczegóły: Trup leżał na środku pokoju na podłodze; nogi były zwrócone do łóżka, a głowa do okna, twarz nabrzmiała i zsiniała. Powieki otwarte, pupile szerokie, usta roztwarte, na głowie i twarzy widoczne ślady krwi. Na prawem ramieniu poprzeczna, krwią przesiąknięta blizna. Ramiona silnie związane, a szyja kilkakrotnie sznurem obciśnięta; nogi tym samym sznurem powiązane. Całe ciało okazuje silne odrętwienie muszkułów, a ruchomość nóg i rąk bardzo mało. Po zdjęciu sznurów przekonano się, że więzy ramion przymocowane były do sznura na szyi, a po rozwiązaniu węzła stwierdzono, że ręce były dwa razy sznurem obwiedzione. Przy kompresji piersi okazało się poruszenie powietrza w organie oddechowym. Dr. Kovacs wyraża w końcu przekonanie, że morderstwo zostało popełnione między 12. a 1. godziną w nocy, a to z powodu, że lekarz domowy dr. Csereny już o godzinie 6. rano znalazł trupa w zupełnem odrętwieniu, które, jak wiadomo, następuje w 5 do 6 godzin po śmierci. — Margr. Pallavicini, zięć Majlatha, zawiadomił natychmiast telegraficznie żonę i córkę zamordowanego, które w onym złowrogim czasie bawiły w Wiedniu. Tisza wysłał na miejsce zbrodni radcę ministerstwa Jekelfalussego i zatelegrafował obszerne sprawozdanie cesarzowi. Wzburzenie umysłów w Peszcie nie ustaje; dzienniki donoszą, że Majlath padł ofiarą zemsty. Cesarz i cesarzowa, mistrz ceremonji Hohenlohe i Nopcsa wyrazili rodzinie zmarłego swe współczucie, a na pogrzebie zastępować będzie monarchę br. Mondel. Prezydentem Izby panów ma zostać na miejsce Majlatha Szlavy.

Morderstwo popełnione z bezprzykładnem zuchwalstwem na jednym z najwyższych dostojników węgierskich hr. M a j l a c i e, wywołało w całej stolicy nieopisane wzburzenie. Komisja sądowa aresztowała natychmiast „dworskiego huzara" hr. Majlatha. Człowiek ten, nazwiskiem Jan Berencz, zachowywał się po odkryciu zbrodni w podejrzany sposób, spoglądał np. ustawicznie z pewnym lękiem na swoje ręce i w ogóle był pomieszany. Berencz służył u hr. Majlatha od sześciu miesięcy i miał w przechowaniu klucze od pomieszkania. Policja mniema, że Berencz miał spólników zbrodni i to spólników domowych. Organom bezpieczeństwa wpadło to zaraz w oko, że Berencz na wieść o katastrofie mówił zaraz kamerdynerowi hrabiego o nieporządku, jaki panuje w gabinecie i salonie, podczas gdy faktycznie w pokojach tych znaleziono wszystko w największym ładzie. Wzbudziła także podejrzenie okoliczność, że huzar nie wspominał nic o morderstwie i dopiero na wezwanie kamerdynera udał się do gabinetu, podczas gdy z obowiązku swego miał się tam udać, aby zapalić w piecu. Drzwi balkonowe, któremi uszli mordercy, były zamknięte z wewnątrz, musiał je tedy zamknąć ktoś, co po zbrodni pozostał w domu. Berencza widziano na dwa dni przed morderstwem wieczorem na ulicy w towarzystwie jakiegoś indywiduum, z którem bardzo ożywioną toczył rozmowę. Obaj spoglądali na balkon i na okna apartamentu hr. Majlatha. Nieznajomy znikł nagle, a Berencz spiesznie powrócił do pałacu. Berencz dotyczas energicznie odpiera zarzut zbrodni.

## Sprawy zagraniczne.

**Petersburg 26. marca.** Ważny ukaz, według dziennika *Nowosti*, wyszedł temi dniami, mocą którego to ukazu dozwolono na przyszłość osobom prawosławnego stanu duchownego (popom, diakonom, pryczelnikom, diaczkom i ponomarom), po otrzymaniu wprzód na to zezwolenia odnośnych władz dyecezjalnych, uznawać za prawych swych synów i córki, dzieci pochodzące z nieprawego łoża, z tem nadto zastrzeżeniem, ażeby dzieci podobne korzystały z równych praw, jakie przysługują ich ojcom, tj. ażeby dzieci popów zapisane były do stanu szlacheckiego, dzieci djaków jako szlachta osobista, a dzieci niższych stopni, zapisane zostały do kategorji „rodowych obywateli." Zdaje nam się, że ukazowi temu, nie można odmówić cechy liberalnej.

134

## Kronika lwowska.

*(Nowa konstelacja municypalna. Trudności przedwyborcze. Bezwyznaniowość i ateizm. Z dziedziny sztuki.)*

O ile słyszę, miasto zadowolone jest z wyborów, dokonanych przez nową Radę gminną; i w istocie z wyjątkiem tych, których ambicja może została zawiedzioną, nikt nie ma powodu do nieukontentowania. Nikt też nie ubolewa, że prezydent Lwowa po raz pierwszy — może od czasów Kazimierza Wielkiego — nie jest prawnikiem; dosyć bowiem, że zna gruntownie sprawy miejskie i budzi ogólne zaufanie — prawników mamy dosyć i w Radzie, i w magistracie, i procesów także przegraliśmy za wszystkich dawniejszych rządów nie mało, sądowych i politycznych. Jedna tylko maleńka chmurka zarysowała się na nieboskłonie municypalnym. Oto, trudno zrozumieć, co znaczyły głosy, uporczywie oddawane p. radcy Mochnackiemu mimo jego oświadczenia, że wyboru na żaden sposób przyjąćby nie mógł? Jeżeliby to miała być zapowiedź tworzącego się zawiązku opozycji, to miejmy nadzieję, że nie będzie ona na wzór dotychczasowej miała na celu jedynie dokuczanie i przewlekanie każdej sprawy. Nie ma żywiołów kwalifikowanych do tworzenia takiej zawady — a na wszelki wypadek Rada może na jednem z najpierwszych swoich posiedzeń uchwalić niektóre pewniki, jako to, że ziemia jest okrągłą, że wody na niej płyną tylko z góry na dół, że pożyczka, póki się ma własne pieniądze, jest zbyteczną, i że każdy dziennikarz staje się plagą, skoro nam przyganiać zacznie. W danym razie, można będzie później powołać się na zapadłą już uchwałę i przejść do porządku dziennego.

W srogi sposób przeszedł do tego porządku Jehowa nad rabinem Schreiberem, jakkolwiek z *Gaz. Nar.* zdawałoby się wynikać, że moralna wina spada tu na p. Frylinga. Sądzę, że gdyby prawda zabijała, mielibyśmy więcej polityków i — duchownych różnej kategorji, nieżywych. A jednak, dosyć gorżkich prawd wydrukowano w różnych broszurach około pory wielkanocnej, i nikt nie zginął. Bogu dzięki przynajmniej, że Stanisławów „niedał się" mniejszości tyśmienickiej; byłoby to najsmutniejszą stroną całej transwersalnej sprawy. U nas także z jej powodu fale życia publicznego są lekko wzburzone, i niby-to nie wiedzieć co się stanie. Mam przed sobą „kartę głosowania" z pieczęcią prezydium magistratu, i niby-to nie wiem, jakiem nazwiskiem wypełnić jej szarą przestrzeń. Tymczasem już jutro Prima-Aprilis i mam zaledwie 48 godzin przed sobą na sformowanie sobie opinji. Zaczynam niemal żałować, że nie byłem ani razu na ratuszu, gdziebym się mógł był oświecić, ale znowu ratusz ma to do siebie, że byle człowiek nań wylazł, wnet go zaczyna język świerzbić i może powiedzieć więcej, niż drudzy słuchać zechcą. I tak np. jestem tego zdania, że nasze koleje żelazne nie są tak szkodliwe, skoro między innymi przywiozły nam z Wielkopolski dzielnego profesora botaniki. Twierdzenie to może wywołać opozycję; otóż, jeżeli czytelnik się ze mną nie zgadza, to odłoży po prostu kronikę na bok i na tem koniec; ale jeżeliby miało oburzyć się całe audytorjum i zasykać mię jako mowcę, to nie wiem, jakbym zniósł taki despekt. Wobec takich wątpliwości najbezpieczniej mi ponoś będzie pojechać do Kołomyi i postawić swoją własną kandydaturę, a państwo sobie tutaj róbcie, co chcecie.

Elin wraz z wszechmocnem i dokładnie odważonemi atomami swojemi przeniósł się do nowego organu, założonego między sklepem Machajskiego a wypożyczalnią Wilda. Miejsce dla publiczności doskonałe, doznawszy bowiem zawodu w *Kurjerku*, będzie zawsze mogła dostać coś starszego ale dobrego u Wilda, albo coś nowego a taniego w handlu narożnym. Niechaj mię atoli Febus Apollo broni od takiej zdrady stanu dziennikarskiego, bym komu miał raczej polecać kupno sześciu filiżanek francuskich, albo kapelusz za 4 złr., niż złożenie odpowiedniej kwoty na przedpłatę. *Kurjer* ma swoją polityczną misję do spełnienia, i im lepiej spełni, tem lepiej dla dziennikarstwa w ogóle, bo w obec silniejszej rośliny wyginą drobniejsze chwasty, zalegające naszą niwę. Atomów tylko nie radzę nikomu kupować na wagę. Onegdaj przysięgły zapłacił 50 złr. grzywny za to, iż nie chciał wymówić słów: „Przysięgam, tak mi Panie Boże dopomóż" — które wymawiają chrześcianie wszystkich wyznań, muzułmanie, unitarjanie, żydzi itd. Trudno spierać się z kimkolwiek o jego religijne przekonania, ale nie mogę przemilczeć tu anegdoty, która mi się w tej chwili przypomina. Za poprzedniego papieża mnóstwo nieraz cudzoziemców różnej wiary odwidzało Watykan, i wszyscy klęcząc przyjmowali błogosławieństwo. Pewnego razu jakiś jasnowłosy syn Germanji nie ukląkł, a na zapytanie odparł z dumą, że jest protestantem. Na to rzekł Pius IX. z łagodnym uśmiechem: „Pierwszy raz słyszę, ażeby błogosławieństwo starca szkodzić komukolwiek mogło." — Podobnie też nie słyszano nigdy, ażeby wezwanie Boga na pomoc komu zaszkodziło. Każdy w gruncie wierzy w jakiegoś Boga, chociaż go może inaczej nazywa i inaczej sobie wyobraża, i dla tego ustawa wymaga od każdego powtórzenia owej formułki, skrupulatnie pozbawionej cech jakiegokolwiek wyznania. Zdaje się atoli, że dla niektórych ludzi potrzeba będzie zaprowadzić odmianę: „Tak niechaj mi pomoże Moryzon". albo Revalesciere du Barry, albo coś podobnego. I jeżeli wstrętnym jest fanatyzm klerykalny, gdziekolwiek on się pojawia, to do najmilszych objawów nie należy z pewnością owa pompa, z jaką niektórzy wywieszają sztandar skeptycyzmu w rzeczach niedocieczonych i usuniętych z pod kontroli zmysłów ludzkich. Co innego jest przecież nie módz pogodzić się z żadną istniejącą korporacją religijną i mienić się „bezwyznaniowym", a co innego głosić ateizm jak gdyby dla chełpienia się jakąś nadzwyczajną postępowością, i uczonością przenikającą tajemnice przez nikogo nie zbadane. Darwin by się na to był nie odważył — ale też Darwinów zapiszą w złotej księdze dziejów nauki, Bradlaughów zaś tylko w kronice skandalicznej.

Lwów rozbiegał się do teatru, jak gdyby go przedtem wcale nie było — daj Boże, ażeby nowa dyrekcja nie ustała nigdy w pierwszym chwalebnym i zamaszystym rozpędzie, i ażeby jej to publiczność zawsze odwdzięczała. Z innych biesiad artystycznych będziemy mieli w sali hotelu Żorża wystawę dwóch obrazów Makarta, którą urządza p. Krywult, i na której publiczność zobaczy także dwa portrety Andrzeja Grabowskiego: jeden ks. Lubomirskiego, a drugi pani B. Widziałem obydwa w pracowni artysty i mam przekonanie, że śmiałość, z jaką je wiesza obok dzieł słynnego malarza wiedeńskiego, nie jest wcale za wielką. Publiczność będzie miała wkrótce sposobność przekonać się o tem. Rozpisałbym się o nich obszerniej, ale wolę zaczekać, aż będą wystawione — i zresztą muszę kończyć, bo znowu jakiś agitator przedwyborczy dzwoni do mego pomieszkania. Nie ma rady, trzeba się pakować i jechać do Kołomyi.

*Jan Lam.*

Czytany w Kronice
W Kronice Dziennika po [illegible] pióra p. Jana Lama czytany

## Antoni Oleszczyński.

### Dnie ostatnie sprawiedliwego.

Choć już dziewiąty krzyżyk nasz starruszek liczył,
Wszystkich jeszcze zdumiewał jasnością rozumu
I dobrocią, bo nawet wrogom źle nie życzył.
A szedł w bojaźni Bożej, wśród gwarnego tłumu
Tak pokornie i cicho — jak anioł pokoju.
Sztuka piękna, co wznosi i uszlachetnia duszę,
Była Mu przewodniczą gwiazdą w życia znoju.
Jak syn odczuł ojczyzny swej wszystkie katusze
I wszystkie Jej obelgi. Gdy jedni zwątpili
O zwycięzkiem powstaniu ludowej Nioby,
Drudzy zobojętnieli w doświadczenia chwili,
Lub nie umieli godnie uczcić Jej żałoby;
On w niej i dla niej tylko żył niezłomnym trudem.
To była Jego Matka, powiernica droga,
Tak niewymownie piękna z cierpiącym swym ludem,
Od niej też nic większego On nie znał — prócz [Boga!
„Najmilsze dziecko moje, powiadał do córki
Już nie długo przed zgonem — tak nam błogo [społem,
Że w tej chwili nie widzę najdrobniejszej chmurki
Na tem niebie — gdzie jasnym świecisz mi aniołem,
Już zapewne wkrótce, rozstanę się z tobą...
A widząc jej łzy, dodał: Lecz płakać nie trzeba,
My chrześcianie, a życie jest znikomą dobą;
Połączymy się znowu — ufni w dobroć nieba.
Jadwigo! coraz silniej ukochaj z twym bratem
Matkę i nasze gniazdo, ów przybytek chwały,
Tę Ojczyznę tak wielką nieszczęść majestatem;
A oczy Jego łzami współczucia jaśniały.

Mijały dnie. Spieszyłem o wieczornej porze
Do sędziwego starca nie raz dla biesiady
I on mi mówił: „Bracie! idź! w ducha pokorze,
A unikaj na drodze twej najmniejszej zwady;
Pomnij, że wrogi z naszej skorzystali kłótni,
Więc z wiarą w lepszą przyszłość, co stoi otworem,
Pracujmy i czuwajmy. Wieszcze dźwięki lutni,
Ujęte w akord zgody — niech nam będą wzorem:
Z otuchą lat sześćdziesiąt — jam piórem i rylcem
Chwalił ojczyste dzieje, w nich czerpał zachętę...
„I ty, bracie, bądź również wytrwałym Przybylcem;*)
Wszak nagrodą są trudy dla kraju podjęte.
Moich prac półwiekowych jubileusz minął
Tu, na ziemi wygnania, w drobnem, bratniem [gronie.
Zapomniano już o mnie, jak o tym co zginął,
A wzrok zawsze się zwraca ku ojczystej stronie.
Chleba mi Bóg nie skąpił i odwagi w trudzie;
Po mej śmierci nie wielki zostanie dostatek,
Lecz może dobrem słowem wspomną o mnie ludzie,
To będzie najchlubniejszem wianem dla mych [dziatek.
Toć im Bóg swych darów udzielił obficie;
I cóżbym bez nich począł, ze staruszką żoną?
One przecież nas żywią, osładzają życie;
Jadwiga naszą chlubą, dobrocią wcieloną.
Ot wiesz, mój przyjacielu, i tobie zostawię
Skarb drogocenny, większy od marnej spuścizny;
Z nim staniesz zawsze śmiało w każdej świętej [sprawie,
Bo tym klejnotem ducha — jest miłość ojczyzny!
O! wiem, że ją miłujesz, lecz jeszcze za mało...
Bo gdy swój kraj ukochać — to już duszą całą!
Bierzmy przykład z kochanej pani Seweryny, *)
Co nas zachwyca, wznosi swej myśli polotem
A kocha kraj nad życie! Do niej w odwiedziny
Chodźmy wątli — będziemy silniejsi z powrotem".

*) Antoni Oleszczyński wyprowadzał ród swój od potomków Terek mirzy, przezwanego Przybylcem, o czem zostawił ciekawy rękopism.

**) Pani Seweryna Duchińska, znakomita autorka i przyjaciółka zmarłego, dla której starzec był z największem uwielbieniem.

*Moskowskije Wiedomosti* donoszą, że wojskowy, czyli jak chcą inni, człowiek prywatny, który był aresztowany przed kilkunastu dniami w Moskwie za to, że obstalował był u ślusarza Kirchhoffa przyrząd podejrzany, że z niego może być bomba à la Rysakow — został natychmiast uwolniony, albowiem udowodnił w śledztwie, w obecności rzeczoznawców, że przyrządu jego na żaden sposób nie można byłoby użyć za narzędzie zabójcze, a dalej wskazał cel, dla którego zrobił zamówienie, dowiódłszy wprzód dokumentnie, że nigdy nie należał i nie należy do tajnych towarzystw. *Mosk. Wiedomosti*, nie wymieniają jednak ani nazwiska, ani powołania tego człowieka.

*Nowosti* dowiadują się, że sprawa (łahiczyńska) b. gubernatora gubernji Mińskiej, jako też współwinnego w tej sprawie, rzeczywistego radcy Łoszkarowa, ma się rosstrzygnąć w senacie petersburskim 30. (18.) bm. Do sprawy tej, jak wiadomo, należał pośrednio i Makow; można się tedy spodziewać, że z procesu Tokarzewa dowiemy się wielu zajmujących rzeczy o postępkach Makowa, tem bardziej, że oskarżeni korzystając z tego, że ten już nie żyje, nie będą może mieli żadnego powodu do oszczędzania sławy byłego sekretarza stanu.— Wychodzące w Moskwie *Ruskije Wiedomosti* przypominają delikatnie, że już cztery lata minęły, jak generał Skaratin został pociągnięty do odpowiedzialności za liczne nadużycia finansowo-administracyjne, popełnione podczas gdy był gubernatorem w Kazaniu, a kraj dotąd nie może się doczekać, ażeby upadły ten dygnitarz stanął przed kratkami przysięgłych. Przypisując tę zwłokę licznym stosunkom jenerała w wyższych sferach rządowych, wspomniane pismo nie ma nawet nadziei, ażeby tak wysoko stojący winowajca, został kiedykolwiek skarany.— Do sprawy spustoszenia banku komercyjnego w Kronsztacie, należą pomiędzy innymi: książę Obolenskij i niejaki „honorowy rodowy obywatel“ Suzdalcew. *Petersburska Gazeta* wzięła niedawno w obronę obu tych panów, dowodząc gorąco, że zostali najniesłuszniej pociągnięci do odpowiedzialności, w skutek czego prokuratorja widząc w tem przekroczenie pewnych paragrafów, wzbraniających wpływanie na opinję publiczną wprzód nim się rozprawa ukończy, (która nawiasem mówiąc, nie wiadomo kiedy się rozpocznie), natychmiast wytoczyła proces gazecie wspomnianej. Godzi się przypuszczać, że *Gazeta* nie działała tutaj bezinteresownie. — W Wilnie rozpocznie się wkrótce proces przeciw dyrekcji i czynownikom miejscowego „Towarzystwa Wzajemnej pomocy.“ Na ławie oskarżonych zasiądą: prezes i dyrektorowie, wraz ze wszystkimi członkami zarządu Towarzystwa, obwinieni o bankructwo tegoż w przeszłym 1882 roku, z powodu rozmaitych malwersacyj i kradzieży, w nim dokonywanych.

Walentyna Mielnicka, córka urzędnika domu sierót ubogich, która z kasy tegoż skradła w roku przeszłym przeszło 300.000 rubli, została puszczoną na wolność; udowodniono bowiem, że jakkolwiek robił jej ojciec propozycję ułatwienia kradzieży, lecz się nie zgodziła, i tyle jej winy, że nie starała się przeszkodzić. Brat jej Borys dotąd siedzi, bo sam wyznał, że z namowy i nauki ojca, był pomocny przy dokonaniu kradzieży. Co do samego Mielnickiego, ten wciąż śpiewa akafistę i pisze i skończyć nie może „spowiedzi“ swojej, przeplatanej filozoficznemi rozmyślaniami wysokiej moralności o znikomościach świata tego.— W dzienniku *Nowosti* czytamy: „Donoszą nam z gubernialnego miasta Ufy, co następuje: Z rozkazu gubernatora, jeden z członków zarządu gubernialnego, na którym można polegać, dokonywa obecnie rewizję w sądzie sierocińskim. Kapitały sierót zostały rozchwytane wbrew prawu przez rozmaite osoby za wydaniem weksli bez żadnego prawie znaczenia... Na podobne weksle, rozdane też zostały, jak słychać, kapitały miejscowego banku miejskiego (według jednych 400.000, według drugich 700.000). Już w czerwcu roku zeszłego, pewien mieszczanin tutejszy uskarżał się przed radą miejską, że ci, co złożyli fundusz na założenie banku, nie mogą dostać żadnej pożyczki, gdy tymczasem pewnej koterji „dielcow“, którzy ani grosza nie dali, rozpożyczono całą gotówkę na niewiedzieć jakie gwarancje!...“ — *Nowoje Wremia* donosi o nowym, mającym się odbyć skandalicznym procesie, przypominającym proces słynnego klubu „Waletów czerwiennych“. Udało się policji odkryć przed niejakim czasem w Petersburgu całą bandę oszustów, doskonale zorganizowaną, zajmującą się, mówiąc językiem urzędowym, „proponowaniem fikcyjnych pożyczek“. W rękach sprawiedliwości znajdują się już niezbite dowody należenia do tej tajnej organizacji, przeszło dwudziestu osób, pomiędzy którymi znajdują się właściciele kamienic, dymisjonowani urzędnicy, bardzo przyzwoite damy i t. d. Cały mechanizm tego stowarzyszenia na bardzo obszerną skalę, jakoteż sposób prowadzenia operacyj wielce skomplikowanych, nie pozostawiają nic do życzenia pod względem zastosowywania się do praw obowiązujących i pod względem ścisłości w określeniu ról, przeznaczonych pojedyńczym członkom stowarzyszenia: Jedni odgrywali rolę kapitalistów poważnych, drudzy byli poręczycielami, trzeci zaś komisjonerami i faktorami; krótko mówiąc, wszystkie funkcje komercyjnego kredytu, miały tu godnych swych reprezentantów. Sposób łapania ofiar był niemniej dowcipny, i tak samo odznaczał się praktycznem doświadczeniem. Agenci, lub, w razie nagłej potrzeby i sami członkowie tej zacnej korporacji starali się naprzód z dobyć w sądach handlowych, w tulskim banku i tym podobnych zakładach, najdetaliczniejsze wiadomości o osobach, szukających kredytu, dla spłacenia rocznych swych zobowiązań, poczem zjawiali się do upatrzonych tak ofiar komisjonerowie z propozycją bardzo dogodnego kredytu. Układy zawierały się naturalnie bardzo prędko i łatwo; lecz gdy nadchodziła chwila podpisów, kapitaliści nagle przypominali, że nie mogą dać pieniędzy bez poręczenia ludzi uczciwych, a znanych ze znacznego majątku. Łatwo pojąć, że ludzie będący w złych interesach, a potrzebujący bezzwłocznie pieniędzy, dla koniecznego opłacenia procentów, nie byli wstanie znaleść wymaganych poręczycieli, o czem z góry dobrze wiedzą panowie agenci; po kilku dniach ubolewań nad losem nieszczęśliwego i ciągłych zapewnień, że gotowi choćby z pod ziemi dostać poręczycieli porządnych, odnajdywali nareszcie takowych, a kapitalista zgadzał się na nich, jako na ludzi pewnych i majętnych, całemu światu znanych, z nieposzlakowanego charakteru swojego. Zdawało się tedy, że już rzecz skończona, że pozostaje tylko weksel podpisać i wziąć pieniądze — ale tu znów powstawała niespodziana przeszkoda. Panowie poręczyciele nie chcieli być bezinteresownymi; wymagali znacznego wynagrodzenia za swoją usługę, przez co nieszczęśliwy, przyparty do ściany, sprzedawał co mógł i nie mógł, spieniężał za bezcen wszystkie ruchomości, byle stało się zadość woli panów poręczycieli. Zdaje się, że nie ma już co i dodawać, że po wniesieniu na ręce komisjonera zapłaty dla poręczycieli, interes z tej lub owej przyczyny, cały się rozchwiewał, i że wniesiona zapłata, pomnażała wspólną kasę oszustów. Biorąc na uwagę, że łotrowska ta szajka, jak się wyraża *Nowoje Wremia*, działała z wielkim sukcesem przez lat kilka z rzędu, należy sądzić, że ilość jej ofiar jest nader znaczna.

Nie naszą jest winą, że z małym wyjątkiem zmuszeni jesteśmy rejestrować fakta wyłącznie brudnego rodzaju. Po zawieszeniu *Gołosu*, wolno dziś prasie rosyjskiej donosić tylko o faktach pożyższych, lub o tem, że w tej a tej gubernii panuje zaraza na bydło, a w owej oficer kupił cudzą żonę itd. Prasie nie wolno krytykować projektów rządowych, a tembardziej zajmować się opłakanym obecnym stanem kraju. Nie wolno nawet krytykować Katkowa lub Suworyna z ich *Moskowskimi Wiedomostiami* i *Nowem Wremieniem*. Nie wolno też donosić po dawnemu o łotrostwach pisarzy gminnych, lub uradników (zbrojna policja ziemska). I jeśliby kto sądził z tego, o czem wolno pisać, a nie znał wprzód Rosji, ten mógłby łatwo przyjść do przekonania, że carstwo jest najszczęśliwszem państwem na świecie, prawdziwą, spokojną Arkadją. Tylko pismom humorystycznym udaje się czasami rzucić zjadliwą satyrę na stan obecny, twierdzącą zarazem ironicznie, że w Rosji wszystko tak spokojne i dobre, jak nigdy nie bywało. „Ale cóż z tego — dodaje zaraz satyryk — gdy obok błogiej ciszy panują takie nudy powszechne, takie nudy, że wszyscy pogłupieli.“ Petersburg naprzykład zajmuje się teraz głównie, w braku czego lepszego (bo i teatra zamknięte z powodu postu), jakąś starą Angielką, spirytką, i znów duchy w modzie. W położeniu podobnem, mając usta zamknięte, dzienniki polityczne wynagradzają sobie powtarzaniem strofek humorystycznych z maleńkich pisemek. Tak postąpił dziennik *Nowosti* w ostatnim swym numerze, przytaczając wierszyki humorystycznego pisma *Oskołki*, zatytułowane „Nauki ojcowskie“, które i my też uważamy za dobre powtórzyć, chociażby prozą, a to z powodu trafnego a smutnego określenia pojęć o moralności i obowiązkach, prawie powszechnych w całem społeczeństwie rosyjskiem. Satyryk ubrał krytykę swoją w formę djalogu pomiędzy synem podrostkiem, a ojcem:

— Proszę taty — powiada syn dziesięcioletni — mam ja tatę o bardzo dużo rzeczy zapytać. Tato przecie dużo żył i widział na świecie. Co znaczy naprzykład wyraz c z e ś ć?“

— Cześć, powiadasz, hm!... Tak, tak, cześć, *l'honneur*, rozumiem. Widziałeś często, jak młodszy oficer, spotkawszy starszego, przykłada dłoń prawą do bocznej kokardy kaszkietu. To właśnie znaczy cześć, czyli jaśniej: oddać cześć należną, honor jenerałowi, a innej czci nie ma.

— A d ł u g, proszę taty, co znaczy? („Dołg“ dług, w rosyjskim języku ma podwójne znaczenie: raz oznacza dług pieniężny, w drugim zaś sensie, obowiązek. P. R.)

— Dług (obowiązek) jest prawdziwem nieszczęściem dla ludzi, nieumiejących dać sobie rady. Wbij sobie to dobrze w głowę, mój synu. Dług oznacza zaciągnięcie pożyczki na weksel, z dodatkiem, by jej nigdy nie zwracać. Ot, w czem rzecz.

— A p r a w o, ojcze?

— Cóżto, czyż nie słyszałeś, jak na wojskowych przeglądach jenerał, harcując na koniu, woła na żołnierzy: P r a w o w t y ł!

# KRONIKA.

*Lwów dnia 31. marca.*

**Następny numer „Dziennika“**, z powodu uroczystego święta, przypadającego w poniedziałek, wyjdzie dopiero we wtorek.

**Wiadomości osobiste.** Jutro przybywa do Lwowa p. S o c h o r, jen. dyrektor kolei Karola Ludwika. — Pogrzeb śp. Izabeli P o t o c k i e j, odbędzie się w Łańcucie we środę. — Józef Prus G r o b l e w s k i, rodem z Korony, żołnierz z r. 1863, następnie tułacz, zmarł we Lwowie dnia 29. bm. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj dnia 31. marca o godz. 4tej po południu z domu pod l. 15 przy ulicy Kurnickiej, na cmentarz Łyczakowski. — Dyzma O h r o m y, pełnomocnik dóbr hrabstwa Tenczyńskiego, b. oficer wojsk polskich z r. 1831, zmarł w Krzeszowicach dnia 29. marca. — W Czechach zmarł dnia 27. marca ulubiony powieściopisarz czeski W. T r n o b r a n s k y. — Znakomity poeta dr. A s n y k (Ely), przybył z Krakowa do Lwowa. — P. Jan Kanty S k w a r c z y ń s k i, koncypient prokuratorji skarbowej, uzyskał wczoraj na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw. — Wojciech hr. D z i e d u s z y c k i przybył dnia 29. marca do Warszawy dla urządzenia kilku odczytów.

**Nabożeństwa świąteczne.** W kościele k a t e d r a l n y m celebrować będzie sumę w niedzielę o godzinie 10. ks. kanonik Zabłocki, a kazanie powie ks. Podolski; w poniedziałek, jako w uroczyste święto Zwiastowania Najśw. Panny Marji, przeniesione z dnia 25. marca, celebrować będzie sumę ks. kanonik Zabłocki, a kazanie powie ks. Kulig. — W kościele OO. D o m i n i k a n ó w celebrować będzie sumę w niedzielę o godzinie $10^{1}/_{2}$ ks. Skałuba, a kazanie powie ks. Patlewicz; w poniedziałek sumę mieć będzie ks. prowincjał Nowakowski, a kazanie powie ks. Skałuba. — W kościele OO. K a r m e l i t ó w sumę celebrować będzie w niedzielę o godzinie $10^{1}/_{2}$ ks. Anioł Zięba, a w poniedziałek ks. Hieronim Kolabiński, kazanie zaś powie w poniedziałek ks. Marjan Spolski. — W kościele OO. B e r n a r d y n ó w sumę celebrować będzie w niedzielę o godzinie $10^{1}/_{2}$ ks. Apolinary Garguliński, a kazanie powie ks. Romuald Miszkowic; w poniedziałek odprawi sumę ks. Polikarp Rapacz, a kazanie powie ks. Hipolit Smiałowski.

**Manifest rabinów.** Dochodzenie w tej sprawie prowadzi radca S a w c z y ń s k i, i jak słyszymy, ma je ukończyć do środy. Krąży pogłoska, że z powodu przekroczenia statutów, ma być rozwiązane stowarzyszenie żydowskie „Maksike Hadas“, tudzież drugie jeszcze stowarzyszenie.

**† Karol Pawłowski.** Jak donieśliśmy, onegdaj rozstał się z tym światem zawcześnie dla rodziny, przyjaciół i dla kraju śp. Karol Pawłowski, w 38 roku życia. Śp. Karol zanadto znanym był naszemu miastu z cnót obywatelskich, żeby tak przedwczesna strata jego nie obudziła powszechnego żalu, dlatego sądzimy, że przypomnienie jego zasług w tej chwili, będzie na czasie.

Ośmnastoletni młodzieniec na odgłos walki narodowej w r. 1863, opuścił ławę szkolną i pospieszył tam, gdzie wzywała go powinność i gorące uczucie dla matki ojczyzny. Wzięty pod Radziwiłowem do niewoli i zesłany na Sybir, przebył w Aczyńsku cztery ciężkie lata swojego życia, przynosząc do kraju zaród piersiowej choroby, która mu zgon przyspieszyła. Mimo tak długiej przerwy w naukach, powróciwszy z Syberji, wśród nierównej walki z potrzebami własnemi i rodziny, zdał egzamin dojrzałości i ukończył wydział prawny na uniwersytecie lwowskim. Nie wdając się tutaj w ocenę działalności zmarłego jako urzędnika banku hipotecznego, w którym dosłużył się zaszczytnego uznania, podnieść musimy zasługi śp. Karola na polu prac narodowych, w których brał czynny i gorący udział, nie dla sławy i karjery, lecz tylko z poczucia obowiązku jako człowiek, jako obywatel kraju i Polak. Z jego to inicjatywy powstało onego czasu Towarzystwo Opieki Narodowej, którego do samego końca był najczynniejszym członkiem zarządu. Zawsze skromny i cichy, osobę swoją stawiając na ostatniem miejscu, z całą bezinteresownością oddawał się całą duszą i skromnemi zasobami materjalnemi każdej sprawie, gdzie tylko sądził, że drogiej ojczyznie i pozbawionym opieki rodakom może być pomocnym. Rodziny po zasłużonych ojczyznie i instytucje niosące pożytek krajowi, znają aż nadto bezinteresowny, gorliwy i szlachetny udział śp. Karola, który nieszukany, nieproszony, znalazł się zawsze tam, gdzie go powoływał chrześciański i narodowy obowiązek. Mimo ciężkiej pracy urzędowej w banku, resztę czasu, nieraz całe noce poświęcał zajęciom publicznego dobra, a poświęcał je z przekonaniem i wiarą człowieka, który wie, że prócz obowiązków osobistych i dla rodziny, są jeszcze wyższe obowiązki społeczne i obywatelskie. W ostatnim nawet roku życia, już przyciśnięty chorobą, która wyczerpywała jego siły, przyjął udział w zawiązaniu Towarzystwa Kółek rolniczych, widząc w tej nowo powstającej instytucji, jedyny i rzetelny krok ku podniesieniu na serjo sprawy przyszłości naszej. Wobec powszechnej teraz gonitwy za blaskiem i karjerą, śp. Karol rzeczywiście był wzorem prawdziwego człowieka, obywatela i syna tej drogiej nam matki. Mając przed oczami święty cel, szedł do niego z zapałem nie wodza sięgającego po wawrzyny, lecz szeregowca za chorągwią obowiązku. Szkoda więc i serdeczny żal takiego w skromnej ambicji, a silnej wierze bojownika, bo przyznać musimy, coraz ich mniej między nami. Niechże więc tych kilka słów wspomnienia, będą dla niego grudką rzuconą na świeżą mogiłę. Cześć i wdzięczność rodaków niech mu towarzyszy w pamięci przez długie lata, bo zacnie i uczciwie spełnił swój obowiązek!

**Gimnazjum Franciszka Józefa** we Lwowie otrzymało w darze od księdza Jana Hausmanna, kanonika kapituły metropolitalnej, nader cenny zbiór minerałów, mieszczący w sobie 400 uporządkowanych okazów. Za ten hojny dar składa dyrekcja zakładu czcigodnemu dawcy najserdeczniejsze podziękowanie.

*Dr. Samolewicz.*

**Dla rodziny szewca** ul. Zielona złożył p. Wojtasiński 1 złr. 55 ct.

**Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy śp. Alfreda Młockiego, kuratora Stow. rękodzielników lwowskich „Gwiazda,“ zmarłego dnia 27. marca 1882, odbędzie się we wtorek dnia 3. kwietnia br. o godz. 10tej przed południem, na które wydział tegoż Stowarzyszenia zaprasza członków, jakoteż wszystkich, którym zasługi zmarłego w wdzięcznej pozostają pamięci.

**Czytelnia Towarzystwa** młodzieży handlowej będzie jutro w niedzielę uroczyście otwartą o godzinie 6. w lokalnościach Towarzystwa (Rynek 11).

**Lody na Sanie** pod Liskiem odeszły dnia 27. bm. przy wysokości wody 1 8 m. nad stan normalny, a to partjami w czasie od godz. 10 z rana do 3 po południu. Most na tej rzece pod Liskiem w ogóle nie uszkodzony; spostrzegać się daje jedynie oderwanie kilku blach na skrzyniach, które zaraz po opadnięciu wody zostaną napowrót przybite. Dodać należy, iż górskie lody Sanu nie nadeszły jeszcze, i że rzeka ta wolna jest od kry tylko na przestrzeni 7 kilom. powyżej Liska, tj. od miejsca, w którem do niej wpada rzeka Hoczewka.

**Przywilej.** Ministerstwo handlu i król. węgier. ministerstwo rolnictwa, przemysłu i handlu Feliksowi Ładzie Pietrzyckiemu, kalkulantowi rachunkowemu we Lwowie, udzieliło wyłącznego przywileju na właściwe przyrządy do palenia tytoniu, na 2 lata.

**Kraków 30. marca.** Czytamy w *Gaz. Krak.*: Wczoraj prawie wszyscy zebrani członkowie Towarzystwa rolniczego udali się na obiad do Hotelu Saskiego. Pierwsze zdrowie nowo wybranego prezesa, hr. Wodzickiego, wniósł ks. Kitrys. Odpowiedział na to hr. Wodzicki, dziękując i wznosząc toast pana Borowskiego, reprezentanta Towarzystwa galicyjskiego, i pana Karpuszki, inżyniera, wydelegowanego przez Wydział krajowy. Pan Borowski wniósł toast imieniem Towarzystwa galicyjskiego na szczęśliwe nowe ukonstytuowanie się Towarzystwa krakowskiego. Pan Karpuszko wychylił kielich na zdrowie szczęśliwej łączności rolników z technikami, która najlepsze dla kraju sprowadzi owoce. Hr. Wodzicki wniósł zdrowie nowych wiceprezesów i nowego komitetu, a ustępujący wiceprezes, pan Pawlikowski, zdrowie nowo wybranych. Pan Rogawski spełnił toast na cześć prezydenta Weigla, jako gospodarza zebranych w podwawelskim grodzie, podnosząc tak konieczne bratanie się miast i mieszczan z obywatelstwem wiejskiem, w końcu gorąco przemówił do prezydenta Weigla, polecając jego opiece i staraniu ważną sprawę zaprowadzenia targów bydlęcych w Krakowie.

Odpowiedział prezydent Weigel, że przyjmuje z radością ową łączność, dotąd w naszem społeczeństwie dość luźną, i że widzi w niej najpiękniejszą zapowiedź na przyszłość, poczem zapewnił, że wszelkich starań dołoży, by doprowadzić do żądanych targów bydlęcych w Krakowie.

Końcowy toast „Kochajmy się“ wniósł pan Sławiński.

Pogrzeb śp. Juliana Horaina, wygnańca-pisarza, odbył się dziś w niezbyt licznem otoczeniu oddających ostatnią usługę. Nad grobem przemówił serdecznie p. Alojzy Teleżyński, wzywając do opieki nad pozostałą wdową i dziećmi.

Julian Horain był rodem z gubernii Mińskiej, tam posiadał dość znaczny majątek, po utracie którego udał się z resztkami ocalonego kapitału do Ameryki i osiadł w Kalifornii, gdzie przebył lat 9. W Ameryce wziął się do pióra, spożytkowując wrodzony humor na pisanie listów, które przesyłał do dzienników warszawskich, pt. „Telefon Amerykański“, a następnie, gdy coraz trudniej zarabiać mógł na utrzymanie siebie i rodziny, wrócił do kraju i przemieszkiwał we Lwowie, a od lat paru w Krakowie, walcząc z niedostatkiem, lecz zawsze pełen pogody umysłu i swobodnego humoru. Talent jego literacki ograniczał się po większej części na pisaniu nowel, będących reminiscencją stosunków krajowych, lub zdarzeń, jakich doświadczył na drugiej półkuli świata. Horain wydał jedną tylko książkę p t. „Chwile stracone“.

**Z Tyśmienicy** otrzymaliśmy pismo następujące: W korespondencji z Tyśmienicy, umieszczonej we wstępnym artykule *Dzien. Polsk.* Nr 71 z dnia 28. bm. doniesiono, jakobym od 6 tygodni działał pokątnie na rzecz mojej kandydatury, jakobym był popierany przez radę i jakobym w mej mowie kandydackiej dnia 25. bm. złożył wyznanie wiary politycznej skierowane przeważnie przeciw narodowości polskiej. W doniesieniu tem nie ma a n i s ł o w a p r a w d y, przeto je odpieram. *Tytus Zajączkowski.* — (Korespondent nasz musiał mieć przecież jakąś podstawę do swoich twierdzeń. Red.)

**Warszawa 29. marca.** Według wiadomości z Petersburga otrzymanych, liczba Polaków uczęszczających do wyższych specjalnych zakładów naukowych tamtejszych, wynosi przeciętnie 30% ogólnej cyfry uczących się. Taki mianowicie stosunek istnieje w akademji budowniczej, w akademji sztuk pięknych itd., a w instytucie technologicznym procent jest jeszcze większy i dochodzi do 40%.

Ze względu na zwiększenie się czynności biura inspekcji rządowej, wynikłe z powodu budowy kolei demblińsko-dąbrowskiej, pensja inspektora rządowego dróg żelaznych, w Warszawie się koncentrujących, z 12.000 na 18,000 rubli podniesioną została.

Sprawa J. N. Rembertowskiego, urzędnika Banku polskiego, o nadużycie zaufania w nim położonego, została oddaną na drogę sądową. O zaszłym haniebnym wypadku zawiadomiony jest również przez tutejszy urząd prokuratorji i minister sprawiedliwości. Rembertowski rozporządził się dowolnie nie groszem publicznym, lecz znacznemi sumami swych przyjaciół, którzy mu takowe powierzyli, celem dokonywania operacyj finansowych.

Dnia 8. bm. przed sądem okręgowym lubelskim stawał leśniczy Twardziszewski ze szwagrem swoim, Wiatrem, oskarżony o wykradzenie metryk od prawosławnego djaka w Goryszowie, aby nie być zmuszonym chrzcić dzieci swoje po schyzmatycku. Dowodów nie było żadnych, i sąd uwolnił obżałowanych, którzy kilka miesięcy przebyli w więzieniu.

**Peszt 29. marca.** Z tutejszego więzienia garnizonowego zbiegł morderca Hatos, lecz mimo, że zmienił ubranie i przywdział perukę, został w Szöny przez żandarmów poznany i odstawiony do komendy fortecy w Komornie.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Teatr.** Dziś w sobotę dnia 31. marca pierwszy występ panny Antoniny J u n o s z ó w n e j, drugi występ p. A. L u b i c z a i trzeci występ p. M. Z b o i ń s k i e g o: „Panie Kochanku,“ anegdota dramatyczna w 3 aktach J. I. Kraszewskiego.

* W n i e d z i e l ę dnia 1. kwietnia o godz. 7mej: „Dzwony z Corneville,“ opera komiczna.

W p o n i e d z i a ł e k dnia 2. kwietnia o godz. wpół do 4ej: „Grube ryby,“ komedja w 3 aktach Bałuckiego, drugi występ p. F i s z e r a; o godz. 7mej wieczór pierwszy występ pani Kasprowiczowej w roli Artemizji: „Wesoła wojna,“ opera komiczna Straussa.

## Ruch stowarzyszeń.

**W Stowarzyszeniu rękodzielników lwowskich „Gwiazda“** odbędzie się walne zgromadzenie jutro w niedzielę o godz. 3 po południu we własnym lokalu l. 7 przy ulicy Franciszkańskiej. Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego półrocznego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z z czynności i obrotu funduszów za r. 1882. 3) Wybór 7 kuratorów na r. 1883 z grona członków honorowych. 4) Wybór 9 członków do wydziału Stowarz. „Gwiazda“ na r. 1883. 5) Zawiadomienie o otrzymaniu zapisu po śp. Alfredzie Młockim i odpowiedni wniosek wydziału „Gwiazdy“ o utworzenie stypendjum z odsetek otrzymanego kapitału. 6) Zatwierdzenie wniosku wydziału i kosztorysu, dotyczącego restauracji budynku Stowar. 7) Zatwierdzenie przyjęcia w stan inwalidów 3 członków Stowarz. 8) Wnioski wydziału „Gwiazdy“ dotyczący administracji. 9) Wnioski członków.

## Z izby sądowej.

**Kraków 30. marca.** *(Skandal podgórski przed trybunałem.)* Członkowie trybunału: Radca S z p o r, przewodniczący, radcy Ł o b a c z e w s k i, B a l z a r, P o l i t y ń s k i, jako asesorowie. Prowadzący pióro dr. Teofil S z o t o w i c z. Obrońcy adwokaci dr. M a c h a l s k i i dr. C z e s n a k.

Na ławie oskarżonych zasiadł Leopold L e h n e r, restaurator z Podgórza, oskarżony o to, że d. 20. stycznia 1883 r. trzymał Joannę Pintnerównę, nad którą prawie żadnej nie miał władzy, samowładnie w zamknięciu u ks. Szafrana w Podgórzu; dalej, iż w tymże samym czasie i miejscu groził Joannie Pintnerównej zniesławieniem przez rozgłoszenie, że zastał ją w mieszkaniu ks. Szafrana na plebanji w przebraniu męskiem, a tem samem ze względu na stosunki Joanny, odpowiedniej użył pogróżki do wzbudzenia w niej uzasadnionej obawy o dobrą jej sławę, w skutek czego Joanna Pintnerówna zażyła truciznę i w ten sposób odebrała sobie życie, — przez co Lehner popełnił zbrodnię gwałtu publicznego z §§. 93. i 99. u. k., podpadającą karze oznaczonej w ustępie 2. §. 94. a względnie 100. oraz §. 34. u. k.

Na ławie oskarżonych zasiadają również: Marja L e h n e r o w a, żona Leopolda Lehnera, Marja O l e c h o w s k a, służąca Leopolda Lehnera, Szczepan K a c z m a r s k i, wiceburmistrz w Podgórzu i ks. Jan Chryzostom S z a f r a n, oskarżeni o to: że byli pomocni Leopoldowi Lehnerowi do popełnienia czynów powyżej określonych, a mianowicie, że Marja Lehnerowa i Marja Olechowska skłoniły fałszywemi pozorami Joannę Pintnerównę do tego, iż w przebraniu męskiem, przez nie dostarczonem, udała się do mieszkania ks. Jana Szafrana w Podgórzu, a tem samem zamiar zbrodniczy popierały rozmyślnie; Szczepan Kaczmarski zaś o to, że w porozumieniu z Leopoldem Lehnerem, Marją Lehnerową i ks. Janem Szafranem działał również w tym kierunku, Leopoldowi Lehnerowi dał klucz do mieszkania ks. Jana Szafrana w czasie bytności tamże Joanny Pintnerównej, dopomógł do spełnienia zbrodniczego czynu. W końcu ks. Jan Chr. Szafran o to, że dostarczył klucza do swego mieszkania, — przez co dopuścili się współwiny w zbrodni gwałtu publicznego z §§. 93. i 99. u. k.

Trybunał przystąpił naprzód do przesłuchania Marjanny Olechowskiej, która zeznaje, że Pintnerówna prosiła o ułatwienie widzenia się z ks. Szafranem, że tylko Lehnerowie chcieli, aby oświadczyła Pintnerównie, że ks. Szafran życzy sobie, aby przybyła do niego w ubraniu męskiem, i że śp. Pintnerówna bez namowy udała się do pomieszkania ks. Szafrana. Dalej twierdzi Olechowska, że ubranie męskie Lehnera wręczyła sama śp. Pintnerównie, że ostatnia oddawna objawiała zamiar odebrania sobie życia, lecz chce się widzieć przed śmiercią z ks. Szafranem, do którego listy jej miłośne często odnosiła oskarżona.

Obwiniony Leopold Lehner przeczy, jakoby Pintnerównę w pokoju ks. Szafrana zamknął na klucz, lub groził jej zniesławieniem, a przybył do pomieszkania ks. Szafrana na posiedzenie komitetu balowego, gdzie też nagle przybyła Pintnerówna. Oskarżony wiedział, że Pintnerówna przybędzie do ks. Szafrana, ale z Kaczmarskim o tem nie mówił. Z księdzem gniewał się nawet i przybył do jego domu tylko na posiedzenie. Rozbierać Pintnerówny nie chciał, drzwi przemocą nie odmykał, a pogróżek nie używał wcale.

Obwiniony Szczepan Kaczmarski twierdzi, iż przed Pintnerówną nie zwierzał się ze swymi stosunkami miłośnymi z Lehnerową; zaręcza, iż na romanse nie miał pieniędzy, bo majątkiem administruje żona, ale wiedział od Olechowskiej, że Pintnerówna ma przyjść do pomieszkania ks. Szafrana; na Rynku podgórskim spotkawszy Lehnera, otrzymał od niego klucz do pomieszkania księdza. Później spotkał Pintnerównę przed kościołem, a następnie widział ją istotnie w pomieszkaniu ks. Szafrana.

Obwiniona Marja Lehnerowa uniewinniając się twierdzi, iż Pintnerówna żaliła się przed nią na brak wzajemności ze strony ks. Szafrana i mówiła nieraz, że w skutek tego życie sobie musi odebrać.

Obwiniony ks. Szafran tłómaczy, iż klucz dał Kaczmarskiemu dlatego, aby Pintnerówna nie narzucała mu się z miłością, bo sądził, że Pintnerówna, ujrzawszy Kaczmarskiego w jego pomieszkaniu, zawstydzi się swego kroku i już więcej nie będzie go nagabywać, przyznaje atoli, że pisał dwa listy miłośne do Pintnerówny, zkąd ma zaś fotografję, nie wie.

Wszystkie te tłómaczenia obżałowanych nie wiele znaczą, gdyż główną podstawą oskarżenia jest zeznanie śp. Joanny Pintnerównej, która przed śmiercią pod przysięgą opowiedziała co następuje: „W sobotę dnia 20. stycznia rb. około godziny 10ej rano przyszła do mnie do pomieszkania Marja Olechowska, służąca Leopolda Lehnera, i oświadczyła mi ukłony od ks. Szafrana. W tenże sam dzień, po południu, około

Powitała nas wieszcza siostra dobrem słowem
W gronie owych pielgrzymów, których wróg roz- [prasza,
I chwil kilka spłynęło świętem narodowem...
— Gdzie ofiary przemocy — tam jest Polska nasza!

Pod wpływem natchnień światłej domu gospodyni
W drobnem kółku tak było swobodnie i błogo,
Jakoby w narodowych pamiątek świątyni.
O kraju szły rozmowy, bo wrogi nie mogą
Nam go wydrzeć przemocą z serca i pamięci:
Jedni głosili czyny braci — męczenników,
Co w walce za swobodę pozostali święci;
Drudzy opowiadali naszych młodych szyków
Bajeczne prawie dzieje. Tam o Tadeuszu,
O poezji mówiono — z młodzieńczym zachwytem;
Mickiewicz więc zajaśniał — potęgą geniuszu,
Słowacki — mieczem pomsty, Krasiński — Przed- [świtem.
Słuchał dzielny staruszek, a słuchał z rozkoszą
Pochwał, na cześć tych mistrzów ojczystego słowa,
Co nieśmiertelność Polski — tak wymownie głoszą,
Wreszcie dodał: „W ich pieśniach wielkość narodowa,
„Lecz te olbrzymy mają braci i rodzinę.
Wspomnijmy pieśniarzów również godnych czci ro- [daków:
Bohdana, co nam zaklął w cud pieśń Ukrainę,
Wasilewskiego, twórcę lotnych Krakowiaków!“

„W to nam graj, zacny mistrzu, ozwano się w koło,
Słuchamy słów natchnionych szczero-polskiej nuty“.
— A już ojciec Antoni — dziarsko i wesoło,
Rzekłbyś naddziad ochoczy, jak z miedzi wykuty
W pośród uczty powstaje — by ją podnieść pieśnią.
— Cisza... starzec sędziwy tchnie wiosny urokiem,
On mocen — jak stuletni dąb, pokryty pleśnią;
Pierś Jego przepełniona uczuciem głębokiem!
Nadziemska jakaś władza porywa Go, wznosi,
Wzrok Jego pełen życia, wiary i natchnienia,
Mistrz cudny utwór wieszcza z takim wdziękiem [głosi,
Że się tęskne wygnanie — w kraj ojczysty zmienia.
Zda się Krakusy gonią w niezwykłym zapędzie,
A ich podkówek dźwięki dolatają ucha;
Dziewoje wioną czarem — po rodzimej grzędzie...
W piersiach słuchaczy radość, podziw i otucha!

Skończył mistrz — a zbladł nagle od wrażeń natłoku,
Jednak jeszcze z zapałem przyjął oklask bratni:
Dłoń Mu i usta drżały, łzy skrzyły się w oku,
To był wysiłek ducha, tryumf już ostatni
Serca, co wytryskało cnót źródłem obfitem!
Gdy o bibljotekę, zajęty rozmową,
Wsparł się starzec..... szkło głuchym przeraziło [zgrzytem
I pękło... a ten rozdźwięk ozwał się grobowo...

Wszyscy go otoczyli z czcią i uwielbieniem
On mówił: „Po raz pierwszy wyrządziłem szkodę...“
Odprowadziłem starca. „Mojem jest życzeniem“,
Rzekł mi już przy rozstaniu, „na jutro, we środę,
Skończyć zaczęte album, poświęcone tobie.
Przychodź więc, wierny druhu, pomówimy jeszcze“.

Więc nazajutrz pospieszam, jak o zwykłej dobie...
Ojciec Antoni ważył jakiéś dumy wieszcze;
Siedział blady w pracowni, przy obszernym stole:
Skroń miał znacznie zapadłą, strudzone źrenice,
Lecz nagle zajaśniała radość na tem czole;
Uściskałem serdecznie tę świętą prawicę.

„Otóż widzisz“, mój bracie, dodał ze słodyczą,
„W tem albumie streściłem cały trud żywota.
Te stronnice ci może chwil błogich użyczą,
Bo na wspomnienie kraju — wnet znika tęsknota.
W piątek, gdy mię odwidzisz, drogi przyjacielu,
Pójdę na odpoczynek i nieco ochłonę,
Bom się pochylił z laty — po trudach tak wielu;
Więc do piątku — *a wszystko już będzie skończone!*“

Ucałowałem starca — jak ojca, jak brata.

Wreszcie nadszedł spoczynku dzień tak pożądany!
Do drzwi mistrza kołatam... pusta niby chata...
Zapewne na przechadzce nasz ojciec kochany...
Dzwonię... W komnacie tylko pies wierny skowycze...
Wtem od dzieci nadchodzi Antoniego żona...
Odmyka drzwi... a rozpacz targa Jej oblicze!...
Starzec leży w pracowni... na ziemi... już kona!
Składamy Go na łożu — lecz próżny ratunek!
I gdy mię boleść tłoczy spokojnie, bez jęku,
Mąż, co pozyskał kraju i świata szacunek,
Westchnął.. dłoń mi uścisnął i zgasł na mem ręku.

I była wielka boleść dokoła,
A jako matka — nad godnym synem
Uklękła Polska — i łzą anioła
Uczciła skroń tę — zdobną wawrzynem!

*Wacław Lubiewa.*

gods. 3ej przybyła ona do mnie po raz drugi i mówiła mi, że ks. Szafran ma mi coś bardzo ważnego do powiedzenia i dlatego żąda, abym do niego przybyła wieczorem o godz. ½7mą. Na moją odpowiedź, że ks. Szafran może sam przybyć do mego pomieszkania, Marjanna Olechowska odeszła, mówiąc, że mu to powie, lecz powróciła po chwili z tem, że ks. Szafran do mnie nie przyjdzie, ponieważ się zakłada, iż do tego podłego domu (tj. do domu Lehnera) nigdy nie wstąpi, że jednak bardzo mnie prosi, abym do niego przybyła. Dla uniknięcia rozgłosu, aby na mnie ludzie nie mówili plotek, żądał podobno ks. Szafran, abym do niego przybyła w męskiem ubraniu. Poseł... wał zastępca burmistrza, Szczepan Kacsmarski, poręczył za mego ojca w Towarzystwie zaliczkowem w Podgórzu, a ojciec w miesiącu bieżącym nie był w stanie zapłacić raty przypadającej i nadto pogniewał się z Kacsmarskim i obawiał się, aby tenże przez zemstę go nie skarżył i wiedząc, że ks. Szafran jest w przyjaźni z Kacsmarskim, przeto sądziłam, że ojcu memu grozi niebezpieczeństwo, a księdz wikary chce nas ostrzedz, lub dać nam dobrą radę.

Z tego powodu zgodziłam się na propozycję Marjanny Olechowskiej, która przyrzekła pójść razem ze mną do mieszkania ks. Szafrana; ubrawszy się w surdut Leopolda Lehnera, który mi Marjanna Olechowska już poprzednio przygotowała i udałam się wraz z nią na plebanję. Marjanna otworzyła mi wtedy drzwi od pierwszego pokoju księdza Szafrana i kazała mi iść do drugiego, mówiąc, że tak ks. Szafran kazał i nadmieniła przytem, że ksiądz jest u księdza kanonika, lecz zaraz nadejdzie. Usłuchałam rady Marjanny, ale zaledwie weszłam do pierwszego pokoju, oddaliła się ona odemnie pod pozorem, że idzie po chleb do handlu, a w tej chwili wszedł Leopold Lehner. Cofnęłam się na jego widok do drugiego pokoju, a gdy Lehner chciał iść ku mnie, zamknęłam drzwi za sobą i trzymałam je mocno za klamkę. Lehner się dobywał przemocą, a ja ciągnęłam je do siebie i tak trwało od ½ na 7mą do ¾ na 8mą. Podczas tego Lehner szydził ze mnie w sposób obelżywy. Od czasu do czasu wychodził on z pokoju i zamykał mnie na klucz, potem powracał pytając, czy ksiądz już skończył swoją igraszkę, lub czy ma mnie do rana trzymać w klatce. Chciałam oknem z pokoju wyskoczyć, lecz okno było za wysoko.

O godz. ⅞8 przybył w towarzystwie Lehnera także Kacsmarski, a pierwszy mówił do Kacsmarskiego, że ma tajemnicę do odkrycia, i będzie miał co do mówienia po całem mieście.

Gdym usłyszała te słowa, wyszłam z drugiego pokoju do pierwszego. Obaj przyjęli mnie szyderczo. Lehner przedstawił mnie Kacsmarskiemu i chciał mnie rozbierać z ubrania, lecz skorom mu groziła, że narobię krzyku w całej plebanji, wtedy rzekł Kacsmarski: „Puść tę osobę" i Lehner puścił mnie. Nadmieniam również, że w chwili, gdym z pokoju wyszła do pierwszego pokoju, wtedy Lehner oświadczył, że się ich zmówiło trzech (tj. on, Kacsmarski i ks. Szafran), aby mnie zawstydzić przed całym światem. (D. n.)

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Galic. Bank kredytowy we Lwowie.** Dziś w południe odbyło się walne zgromadzenie akcjonarjuszów tego zakładu. Obecnych było 16 akcjonarjuszów, reprezentujących 2153 akcyj i 211 głosów. Ze strony rządu zasiadał jako komisarz p. Mosch. Po zagajeniu przez prezesa, ks. Adama Sapiehę, odczytał p. dyrektor Simon sprawozdanie z obrotów banku.

Obrót ogólny w roku 1882 przedstawia cyfry następujące: Weksle 7,227.117 złr., asygnaty kasowe 1,239.000, wkładki książeczkowe 3,974.503, zaliczki na zastawy 964.384, przekazy i akcepty 941.674, obrót w efektach 5,268.683, dłużnicy i wierzyciele 33,816.083, obrót kasowy 48,530.041 złr. (przeciwko 43,054.870 złr. w roku 1881). Gmach bankowy przedstawia wartość 250.000, inne realności 202.375 (z dochodem 13.748 złr.), wydatki administracyjne 58.701, potrącenia i należytości 11.977, strata (na wekslach 11.680, na rachunkach bieżących 3123, na hipotekach 2007) razem 16.811, zysk z oddziału zastawniczego 10.341 złr.

Sprawozdanie rady zawiadowczej podnosi, że zyski otrzymane w roku ubiegłym umożliwiają wypłacenie akcjonarjuszom dywidendy w tej samej wysokości co za rok 1881, choć rok miniony był mniej pomyślnym pod względem pieniężnym zaliczyć trzeba — co zaszło było następstwem styczniowej katastrofy w Paryżu, która jakkolwiek bardzo pośrednio, jednak i na nasze prowincjonalne stosunki oddziałać musiała.

Przechodząc do pojedynczych części działalności, wspomina dyrekcja o ruchu, jaki rozwinęła w dziale konwersji pożyczek hipotecznych, który pozwolił bankowi spłacić różnym instytucjom przeszło 2,200.000 wyższo procentowych długów — w zamian za podniesione i zrealizowane przez niego pożyczki w listach zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego. W skutek tej konwersji bank kredytowy był zmuszony nabywać bardzo zn* czne partje 4% i 5% listów zastawnych, przez co przyczynił się w wysokim stopniu do podtrzymywania kursu listów zastawnych, w których obrót w samym zakupnie wynosił przeszło 3 i pół miliona złr.

Wierzytelność, jaką posiadał bank na hipotece dóbr Hallice i Halliczki, zmusiła go do nabycia tych dóbr na własność, ale odprzedano je pod warunkami o tyle korzystnemi, że żadnej straty z tego tytułu nie poniesiono.

Jednem z większych zadań, jakie dyrekcja już od 3 lat przedsięwzięła, było uregulowanie stosunków eksploatacji wosku ziemnego w kopalniach Borysławskich; zadanie to z natury swojej połączone z nadzwyczajnemi trudnościami — w przezwyciężeniu — tak pod względem prawnym, jako też pod względem technicznym — więcej wymagało czasu, aniżeli pierwotnie sądzono. Z tego powodu dyrekcja nie mogła dotychczas przystąpić do utworzenia Towarzystwa akcyjnego, któremu postanowiła odstąpić zupełnie już uporządkowane przedsiębiorstwo. Z postępu jednak robót przygotowawczych sądzić można, że już tylko tygodnie dzielą nas od chwili, w której kopalnie Borysławskie znajdować się będą w pełnej eksploatacji, a otrzymane dotychczas rezultaty pozwalają stanowczo twierdzić, że interes ten pod każdym względem znakomite przyniesie korzyści bankowi, który weźmie przeważny udział także w przyszłym Towarzystwie akcyjnem.

Ważność, jaką przedstawia dla Galicji handel drzewny, zdecydowała dyrekcję do otwarcia przy banku oddziału lasowego, mającego na celu koncentrowanie ruchu handlu drzewnego, oraz udzielanie wskazówek przy urządzaniu lasów. Na czele oddziału lasowego stanął p. Józef Haydes, który w Księstwie Poznańskiem położył na polu gospodarstwa lasowego znakomite i ogólnie uznane zasługi.

Po uchwaleniu absolutorjum dla dyrekcji przystąpiono do rozdziału czystego zysku.

Nadwyżka zysku według zamknięcia rachunków wynosi 193.376 złr. 66 ct., z których w myśl § 47 statutu przedewszystkiem wydzielić należy 5% od kapitału, tj. po 10 złr. od 5000 złr. akcyj kwotę 50.000 złr., która w myśl uchwały rady zawiadowczej wypłaconą już została akcjonarjuszom za kupon styczniowy 1883 r.

Potrąciwszy następnie przeniesienie zysku z roku 1881 73.630 złr. 4 ct., pozostaje do dalszego rozdziału 69.746 złr. 62 ct.

W myśl wniosków rady zawiadowczej uchwalono tedy 10% przekazać na dotację funduszu rezerwowego t. j. 6974 złr. 66 ct. Fundusz rezerwowy tym sposobem dosięgnie sumy 83.897 złr., zaś z pozostałych 62.771 złr. 96 ct., wypłacić 10% tantjemy dla rady zawiadowczej 6277 złr. 20 ct., 5% tantjemy dla rady wykonawczej 3138 złr. 60 ct., 5% tantjemy dla urzędników 3138 złr. 60 ct., ogółem 14.554 złr. 40 ct., a z pozostałych 50.217 złr. 56 ct., z doliczeniem przeniesionego zysku z 1881 roku 73.630 złr. 4 ct., czyli łącznie 123.847 złr. 60 ct. przeznaczyć jako superdywidendę po 10 złr. od 5000 akcyj 50.000 złr., resztującą zaś kwotę 73.847 złr. 60 ct. przenieść na rok 1883.

Superdywidenda po 10 złr., łącznie z wypłaconemi w styczniu 10 złr., przedstawia roczny dochód od akcyj po 20 złr., czyli 10 od sta.

Do rady zawiadowczej wybrani zostali na nowo ustępujący pp.: Antoni Dąbczański, Zdzisław Marchwicki i ks. Adam Sapieha.

Do komisji rewizyjnej zostali na nowo wybrani pp. Koczyndyk, Semilski i Mikołaj Wolański.

**Wiedeń** 29. marca. Na dzisiejszy targ dowieziono 1215 sztuk nierogacizny, 3309 cieląt, 955 owiec.

Płacono nierogaciznę złr. 36— do 44— za 100 kilo wagi żywej, cielęta 38— do 56— wyjątkowe 58— za 100 kilo mięsa, owce eksportowe 22— do 31— za parę i 48— do 58— za 100 kilo, albo

*A. Krzysztofowicz* & Comp. Caffe Stierböck, Praterstrasse 43.

## Przegląd polityczny.

**Lwów** 31. marca.

*Polit. Corresp.* zaprzecza twierdzeniu, jakoby prokuratorja państwa w sprawie manifestu żydowskich ortodoksów działała w skutek polecenia z Wiednia, że działała z własnej inicjatywy.

Sejm morawski ma być zwołany w drugiej połowie sierpnia. Tego też roku upływa kadencja rzeczonego sejmu.

Z Warszawy piszą do *Nowej Reformy*: „Wychodzi coraz bardziej na jaw barbarzyński plan Apuchtina, który w polakożerczej zaciekłości nie zna żadnych granic. Otóż z powodu znanych zajść w instytucie gospodarczo-leśnym w Puławach urzędownie stwierdzono, że osławiony kurator okręgu naukowego warszawskiego postanowił za pomocą ciągłego dokuczania i systematycznego tyranizowania młodzieży wywołać rozruchy studenckie we wszystkich zakładach naukowych, aby następnie kolejno zamykać takowe. Tym sposobem pragnie ten szaleniec przekonać cara o istnieniu spisku rewolucyjnego w Królestwie Polskiem, a to wszystko dla celów osobistego swego wyniesienia. Ponieważ generał gubernator Albiedyński był przeciwny zamknięciu instytutu, a szef żandarmów generał Kutaisow z urzędowych raportów przekonał się, że Apuchtin wyprawiał w Puławach burdy oburzające nawet Rosjan, przeto między temi trzema rosyjskimi dostojnikami odbyła się gwałtowna scena, przyczem generał-gubernator Albiedyński oświadczył, że na prowokacje studentów nie zezwoli, generał zaś Kutaisow złożył raport generałowi Orzewskiemu, w którym oświadcza w imieniu Albiedyńskiego i swojem, iż Apuchtin z powodu planu wywołania rozruchów studenckich jest niebezpieczny dla spokoju publicznego i powinien być z posady usnnięty. Jeżeli to nie nastąpi, jego działalność jest niemożebną".

Z Petersburga donoszą do *Polit. Corresp.* Ze wszystkich dzielnic państwa nadchodzą wiadomości w najwyższym stopniu uspokajające. Pogłoski o znalezieniu dynamitu w Moskwie i o aresztowaniach są nieuzasadnione; uwięziono tylko znanego Fiegnera i oficerów pułku mingrelskiego. Proklamacje rewolucyjne, puszczone w obieg w Moskwie, wydrukowane są bardzo niedbale na lichym papierze i nie budzą uwagi. Przybycie księcia Aosty i księcia duńskiego Waldemara na uroczystości koronacyjne jest już zapewnione. Wielka radość panuje w rosyjskich kołach dworskich z powodu, że z arcyksięciem Karolem Ludwikiem ma także przybyć do Moskwy jego żona, arcyksiężna Marja Teresa.

*Russkij Inwalid* ogłasza, że na miejsce pułkownika Tarasienkowa, zarządzającym gmachami znajdującemi się wewnątrz fortec, należących do warszawskiego okręgu wojennego, oraz dyrektorem inżynierskiego zarządu w twierdzy Brześciu Litewskim, mianowany został pułkownik inżynierji Sukin. Opuszczający zaś te obowiązki pułkownik Tarasienkow, oddany został do rozporządzenia głównego inżynierskiego zarządu.

Rokowania pomiędzy rządem pruskim i kurją rzymską nie zostały zerwane, choć na razie wcale nie dają nadziei pomyślnego rozwiązania rzeczy. Ponieważ Schlözer w odpowiedzi Jacobiniemu wręczył notę, żądającą objaśnienia żądań Watykanu, więc chodzi przedewszystkiem o to, jak będą wyglądać te objaśnienia szczególnie co do owego wychowania kleru. Dzienniki niektóre twierdzą, że rokowania dalsze toczą się już tylko ot tak z grzeczności, chociaż należy i to zanotować, że Leon XIII., jak mówią, nie myśli dalej zatrzymywać kardynała Ledochowskiego w Watykanie, jeżeliby on oświadczył gotowość zamieszkania w Rzymie. Charakterystycznem jest, że *Nordd. Allg.* od pewnego czasu zamieszcza w osobnej rubryce głosy polskie o postępowaniu Polaków w Prusiech, a w ostatnim numerze umieściła w tej rubryce artykuł *Tempsa* o związkach Polaków z ultramontanami. Materjały te posłużyć mają zapewne za dowody w razie, gdyby rokowania z Rzymem zostały zerwane.

Prasa francuska omawia właśnie podanie, jakie do prezydenta rzeczypospolitej wniosło przy udziale Wiktora Hugo grono angielskich uczonych, artystów i poetów w celu wyswobodzenia Krapotkina. Naturalnie, że pisma barwy radykalnej gardłują za uwolnieniem agitatora, aby go uratować dla nauki—Krapotkin bowiem zajmuje się geologją i geografią — prasa wszakże umiarkowana nie podziela tego zapału dla naukowych badań „wichrzyciela" rosyjskiego. *Parlement* n. prz. nie widzi żadnej rękojmi, że Krapotkin przestanie zajmować się „praktyczną" chemją ze szkodą społeczeństwa francuskiego i podobnie jak nie wypadałoby prosić królowę angielską o uwolnienie którego z uwięzionych Irlandczyków, gdyby ten przypadkiem był współpracownikiem p. Elizeuaza Reclus, tak też niepotrzebnie maltretują angielscy uczeni p. Grévego, który z obowiązku musiał ubezwładnić niebezpieczne dla spokoju publicznego indywiduum.

Jak donosi *FreemansJournal*, straciła Anglja prawie zupełnie nadzieję dostania w ręce swoje tz. „numeru I.". Tajemnicze to indywiduum, którego rzeczywiste nazwisko jest Tyner, przebywało w Anglji aż do dnia, w którym po raz pierwszy przesłuchanym został Carey, jako „świadek korony". Już przedtem podejrzywano Tynera o pewien udział w morderstwie popełnionem w Phoenixparku, i dla tego zostawał on pod nadzorem policji. W czasie jednak, gdy Carey zadenuncjował, udało mu się ujść przez Hull do Bremy, zkąd dostał się do Havre i Nowego Yorku. Gdy się w Stanach Zjednoczonych nie czuł dość bezpiecznym, udał się do Meksyku, gdzie go nie dosięgnie ręka sprawiedliwości, gdyż pomiędzy Anglją a Meksykiem nie istnieje żaden traktat w sprawie wydawania przestępców.

Okoliczność, że wicekról egipski pozwala na powrót do Egiptu braciom swoim, Huseinowi i Hassanowi, tem większe budzi w Kairze zajęcie, że dotychczas uparcie sprzeciwiał się on powrotowi któregokolwiek z członków rodziny swojej. Nie ulega wątpliwości, pisze kairski korespondent *Standardu*, że na wicekróla użyto bardzo ważnego wpływu, ażeby osiągnąć podobny rezultat i — że jest to wpływ angielski.

W Stambule znowu burza w szklance wody. Sułtanowi przedłożono tajną denuncjację na ministrów i dostojników pałacowych tej treści, że w sprawach tytoniowych dopuszczali się manipulacyj nieczystych. Ministerstwo podało się do dymisji, której jednak sułtan nie przyjął. Wielki wezyrat zamierzał oddać Chaireddinowi, ale ten odmówił z powodu, że sułtan nie zgodził się na jego program, żądający przywrócenia izb i zaprowadzenia odpowiedzialności ministrów.

Wypadki dni ostatnich i groźna postawa, jaką przybierają coraz bardziej wzmagające się związki tajne, spowodowały rząd angielski do przedsięwzięcia bardzo ważnej zmiany w organizacji policji tajnej w Scotland-Yard. Ma więc być ustanowiony w czasie jak najkrótszym osobny oddział policji kryminalnej, której zadaniem będzie zajmować się samemi sprawami politycznemi i mieć pod nadzorem swoim politycznych zbrodniarzy i agitatorów, przybywających tam z całego świata. Nowy departament ma być urządzony na wzór oddziałów policyjnych, istniejących w tymże samym celu w Paryżu i Berlinie.

## Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

**Kraków** 31. marca. Dziś przeprowadzono rozprawę w procesie socjalistów. Władysław Wostworowski skazany na trzy, a Stanisław Piotrowski na dwa miesiące aresztu.

**Wiedeń** 31. marca. Wskutek panującego spokoju nastąpi ponowna redukcja wojsk okupacyjnych w Bośnji i Hercogowinie. Obecnie stoi tam 46.000 ludzi. Stan ten zmniejszy się do czerwca br. o 5000 ludzi, głównie rezerwistów.

**Paryż** 31. marca. Pięćdziesiąt trzy dzienniki prowincjonalne utworzyły między sobą ligę, która pod kierunkiem centralnego komitetu, kierowanego przez Hipolita Olliviera ma rozpocząć kampanię celem ustanowienia regenta w osobie księcia Aumale, dopóki żyje Chambord. Po śmierci zaś jego regent ma osadzić hrabiego Paryża na tronie. W manifeście swoim wykazują potrzebę zaprowadzenia we Francji liberalnego, parlamentarnego rządu monarchicznego.

**Berlin** 31. marca. Koło polskie zamierza w parlamencie niemieckim zażądać dopuszczenia języka polskiego w sądownictwie.

**Wiedeń** 31. marca. Oficjał rachunkowy w ministerstwie skarbu p. Edward Dubasiewicz, otrzymał tytuł radcy rachunkowego.

## Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 31. marca. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę o wsparciach dla złagodzenia nędzy z funduszów państwowych.

**Budapeszt** 31. marca. Dziennik urzędowy zamieszcza w obwódkach żałobnych wiadomość o śmierci Majlatha. Akademja umiejętności i Tow. Kisfaludy odbyły posiedzenia, na których objawiono żal z tego powodu. Obdukcja zwłok dziś się odbyła.

**Budapeszt** 30. marca. Policja wpadła na trop morderców Majlatha. Do rękawiczki, pozostawionej przez zbrodniarzów w mieszkaniu Majlatha, znalazła się druga w domu jednego z dwóch indywiduów, którzy według zeznania portjera, w ostatnich dniach często naradzali się z owym huzarem. Jeden z nich był z pochodzenia Włochem, drugi Czechem. Z rana po dokonanej zbrodni bawili oni jakiś czas w mieszkaniu i zmienili ubiór, a następnie znikli bez śladu.

**Petersburg** 31. marca. Sprawozdanie *Prawitelstw. Dniewnika* o rozruchach studenckich w szkole lasowej w Puławach konstatuje, że od listopada do początku marca odbywały się zbiegowiska, demonstracje i zdarzała się niesubordynacja w obec przełożonych, tak, że w marcu postanowiła dyrekcja ekskludować przewódzców, poczem wszyscy inni żądali również ekskludowania; wskutek tego wygoniono jeszcze 54 z prawem zapisania się w innych zakładach, a tem samem pozostało tylko 14, którzy mogą być przyjęci do tej samej szkoły, jeżeli wykłady rozpoczną się na nowo.

**Charkow** 31. marca. Z powodu wystąpienia rzeki nastąpiła wielka powódź. Bazar i kilka ulic na przedmieściu stoi pod wodą. W wielu sklepach i mieszkaniach parterowych stoi woda. Szkoły tymczasowo zamknięto. Tylko dwa główne mosty oparły się falom, inne zostały zburzone lub uszkodzone. Kilkanaście osób straciło życie.

**Paryż** 31. marca. *Patrie* donosi: Ks. Aumale bojąc się sekwestracji dóbr sprzedał zamek Chantilly Anglikom i wyjechał do Sycylji. Niektóre dzienniki zapowiadają ogłoszenie manifestu w organach orleanistowskich, ale wiadomości tej nikt nie bierze na serjo.

**Belgrad** 30. marca. Były minister robót publicznych, Gudowicz, mianowany ministrem handlu.

**Paryż** 30. marca. Ludwikę Michel aresztowano dziś za zrabowanie sklepu piekarskiego na czele zbrojnej bandy.

**Londyn** 30. marca. Szef policji otrzymał list od stowarzyszenia Fenianów, w którym grożą, iż w tym tygodniu jeszcze wysadzą w powietrze główne biuro poczt i telegrafów, jeżeli oskarżeni o morderstwo, spełnione w Phönixparku nie zostaną natychmiast puszczeni na wolność.

**Stambuł** 31. marca. Urzędownie donoszą: Rada wierzycieli europejskich Turcji uchwaliła, aby za wylosowane tureckie losy zamiast 25% wypłacić 58%.

**Kair** 31. marca. Dufferin powrócił z podróży do górnego Egiptu. Dekret kedywa znosi ministerstwo kreowane przez Arabi paszę dla Sudanu i restytuuje dawny zarząd pod kierownictwem prezydenta gabinetu.

## Telegrafowany kurs wiedeński.

**Wiedeń** 31. marca godzina 10 min. 35. Akcje kredytowe 322·75, Anglo-Austr. 119·—, Akcje banku Union 120·50, Kolej Karola Ludwika 309·50, Połudn. 147·25, Renta papierowa 78·17, Listy zastawne galic. banku hipot. 101·70, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100·70, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·48. Rubel papierowy 1·18¾. Usposobienie: lepsze

**Wiedeń** 30. marca godzina 1 min. 45. Losy kredytowe 170·50, Węg. akcje kredyt. 327·50, Akcje anglo-austr. 119·—, Akcje banku Union 122·—, Akcje Karola Ludwika 308·50, Akcje kolei północnej 280·50, Akcje kolei południowej 147·80, Akcje kolei Alföldzkiej 170·25, Akcje kolei Elżbiety 217·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 170·50, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 158·—, Wiedeńskie losy 124·80, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 96·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 98·—, Losy regulacji Cisy 110·30, Losy tureckie 26·75, Węgierska renta 120·40, Akcje banku związkowego 112·60, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·19, Węgierskie losy 116·50, Mark niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

**Paryż** 3% Renta 80·35.

**Telegramy zbożowe** z dnia 30. marca. — **Wiedeń**: Pszenica 10·— do 11·— złr., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·—, do —·— zł., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 31·75 do 32·— zł. **Budapeszt**: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 9·68 do 9·70 zł., rzepak (na sierpień - wrzesień) 14·75 zł., **Berlin**: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 186·— m., żyto —·— m.. spirytus loco 52·30 m., olej rzepakowy 81·50 m. **Paryż**: mąki 159 klgr. 56·80 fr., olej rzepakowy 108·—, spirytus —·— fr.

**Nafta.** Wiedeń 31. marca: 14·25 do 14·50, Brema: 7·85 do —·—, Hamburg: 8·—, na marzec 8·10, na sierpień grudzień 8·55, Antwerpja: na marzec 19¼. Nowy-York: 8¼. Filadelfja: 8⅛.

Nowo urządzony
**SKŁAD NASION i KWIATÓW**
**EDMUNDA F. RIEDLA**
we Lwowie, plac Marjacki l. 10 naprzeciw hotelu Langa
poleca pod gwarancją
nasiona jarzynowe, polne, kwiatowe i leśne, róże, drzewa owocowe, krzewy, szparagi itp. ręcząc za dobroć tychże.
Cenniki na żądanie franco.
1344 5—?

L. 216/pr.

# KONKURS.

Celem obsadzenia dwóch posad egzekutorów kancelarji egzekucyjnej przy Magistracie lwowskim za kaucją 500 złr. w. a., rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do dnia 15. kwietnia 1883.

Posada egzekutora do której przywiązana jest płaca rocznych 540 złr. w. a. nie jest stałą i nie daje prawa do emerytury lub jakiegolwiek zaopatrzenia, a uwolnienie z niej nastąpić może każdego czasu bez wypowiedzenia i osobnego wynagrodzenia.

Kompetenci wniosą podania w powyższym terminie do Prezydjum Magistratu załączając dowody ukończonych 4 klas gimnazjalnych, lub tylu klas szkoły realnej dokładnej znajomości języków krajowych, dotychczasowego zatrudnienia, tudzież życia nieposzlakowanego.

**Z Prezydjum Magistratu król. stoł. miasta Lwowa**

dnia 28. marca 1883.

# List otwarty do P. T. Publiczności!

**Jestem upoważniony, ogłosić następującą bardzo korzystną licytację, i zalecam ją Szanownej Publiczności jak najgoręcej.**

Po 28-letniem niestrudzonem staraniu, postanowiłem zwinąć mój interes, i cofnąć się do prywatnego życia. Wskutek tego rozwiązałem wszystkie moje filje, i towary od nich połączyłem z moim **głównym i centralnym składem w Wiedniu.** Aby tedy wszystkie te nader praktyczne, potrzebne, niezbędne i nadzwyczaj tanie towary pozbyć za bezcen, urządziłem

## Dobrowolną Licytację

wszystkich na składzie będących przedmiotów, i mimo ogromnych ceł, tudzież podrożenia więcej niż o połowę cen przędzy i innych materjałów surowych sprzedają się one

## daleko niżej od rzeczywistej wartości,

o ile starczy zapas, za gotówkę lub także za powziątkiem pocztowym.

**Wszystko co się niepodoba, przyjmuję na powrót, i zamieniam na inne dowolne artykuły.**

**Dopisek.** W bieżącem stuleciu zaledwo zdarzy się sposobność tak dobra, i dlatego proszę, aby to **ogłoszenie, polegające na realnej i rzetelnej podstawie** niebrać na równi z **anonsami szwindlerskiemi, które tak górę biorą,** albowiem co ja daję publiczności pod względem **doboru, taniości i rzetelności** towaru, **tego zapewne nigdzie nie dostanie.**

## Zrzekam się wszelkiego zysku

i chcę odznaczać się tylko taniością, aby pozbyć się jak najprędzej olbrzymiego zapasu towarów.

## Ceny i katalog towarów:

**12.000 sztuk wielkich**

**CHUSTEK DAMSKICH**

które są jeszcze pod nazwiskiem **Concurenz-Tücher**

**po cenie tylko zł. 1·20.**

Wstrzymuję się od zachwalania tych chustek, al bowiem rzut oka na bajecznie tanią cenę przekona każdego, że coś podobnego nigdy jeszcze nie bywało. Chustki te są tkane z najlepszej wełny w przepysznych barwach, i we francuskich deseniach: czerwone, białe, szare, żółte, szkockie, tureckie, brunatne, czarne, w kratki, niebieskie i tęczowe. Rozsyłają się za gotówkę lub za pobraniem. Jeżeli ktoś chce rzeczywiście bajecznie taniego dostać, niechaj się uda do podpisanego adresu, albowiem wełna i koszt roboty więcej warte, niż cała chustka kosztuje.

Chustki te są niezbędne dla pań w domu, na ulicy, na promenadzie, w kąpielach, w ogrodzie, na polu i w lesie, tudzież w podróży.

Tylko zł. 2·50 **dubeltowy łańcuszek do zegarka** z medaljonem Gold-Double. Jedyna rzecz.

Tylko zł. 3 długi **łańcuch na szyję,** najwyborniejszej roboty weneckiej z klamrą emaljowaną, doskonały i artystyczny.

Tylko zł. 1·50 **spodnica damska** z fantazyjną falbaną, wielka, na każdą kobietę stosowna z angielskiego szyfonu.

Tylko zł. 2·65 **emaljowany zegar ścienny** z przyrządem do bicia i wagami. Wspaniały kawałek dla każdego.

Tylko zł. 1·25 **para kalesonów męzkich i para kalesonów damskich,** haftowanych.

Tylko zł. 2 **krzyżyk brylantowy,** wysadzany imitowanemi brylantami. Przyjemny dla oka.

Tylko zł. 1·50 para kolczyków z prawdziwego złota, cechowanych, 6 karatowych, z koralikiem, bardzo eleganckie.

Tylko zł. 2·80 zegar ścienny z tarczą emaljowaną, owalnego kształtu, tarczą wykładaną perłową macicą, z wagami brązowemi, z dwuletnią gwarancją za dobry chód. Zegar ten kosztował przedtem pięć razy tyle.

6568 prześcieradeł z dobrego płótna, przydatne na największe łóżka, cena jednej sztuki tylko zł. 1·35.

2000 sztuk **olbrzymiego płótna** także wyrobu **rumburgskiego i sternbergskiego,** 30 łokci, najlepsza wełna. Za jakość gwarantuje się pisemnie. Każdy będzie uradowany tem płótnem. **Sztuka tylko zł. 5·80.**

2200 sztuk **chustek jedwabnych do nosa** z najcięższego jedwabiu lugduńskiego, ze zbankrutowanej fabryki francuskiej, każda sztuka w innym kolorze, przedtem cena zł. 8, teraz tylko zł. 4·10 za tuzin. Chustki te można używać także do nosa.

1280 tuzinów **garniturów stołowych** złożonych z 12 pięknie deseniowanych w kwiaty serwetek adamaszkowych wraz z odpowiednim obrusem na 12 osób. rzecz niezbędna dla każdego domu, a wszystko razem, **12 serwetek i 1 obrus** kosztuje tylko zł. 3·50.

3834 cylindrowych **zegarków kieszonkowych** z najwyborniejszego francuskiego złota double, regulowane na minutę, przedtem zł. 14, teraz tylko zł. 4·95. Bardzo elegancki kawałek. Gwarancja za dobry chód na 5 lat.

2325 sztuk **zegarków ankrowych o 15 prawdziwych rubinach,** doskonale regulowane na sekundę, przedtem zł. 21, teraz tylko zł. 7·75. Oprawa jest z niklu srebrnego lub ze złota double, grawirowane. Gwarancja na 5 lat.

3650 sztuk **zegarków remontoir** z prawdziwego złota double bez kluczyka do nakręcania z werkiem niklowym; najlepszy i najtańszy zegarek na świecie, przedtem zł. 24, teraz tylko zł. 8·50.

9000 sztuk **wybornego szyfonu** po 50 łokci $^{7}/_{4}$ szerokości, najlepszej jakości, przedtem zł. 20, teraz tylko zł. 9 za sztukę. Tego nigdy nie bywało.

5356 **ręczników adamaszkowych** po 30 łokci, najlepszej jakości z brzegiem czerwonym, przedtem zł 12, teraz tylko zł. 4·80.

6833 **tuzinów ręczników** każdy tuzin obrębiany, ze szlakami kolorowemi i długiemi frędzlami, doskonale pikowane, bardzo ładne, przedtem zł. 12, teraz tylko zł. 3·75.

1400 sztuk **prawdziwych zegarków remontoir** z prawdziwego srebra 13. proby, cechowane, bez kluczyka do nakręcania z przyrządem do wskazówek i z werkiem niklowym, regulowane na sekundę, po cenie niesłychanie taniej, przedtem zł. 35, teraz tylko zł. 14·50.

12.000 garniturów **kap gobelinowych** składających się z 2 wybornych kap na łóżka, i jednej serwety stołowej z kutasami aksamitnemi, przepyszne barwy za garnitur tj. trzy sztuki razem tylko zł. 7·75.

2500 **koszul mężkich** z szyfonu, najlepszej jakości z poczwornym półkoszulkiem, haftowane lub gładkie, podług objętości szyi tylko po zł. 1·50, zadziwiająco tanie.

3200 **zegarów szwajcarskich** z francuskiej plastyki złoto-brązowej z długiemi łańcuszkami za sztukę zł. 1. Za dobry chód gwarantuje się 2 lata.

Tylko złr. 1·50 trzy pary pończoch damskich we wszystkich kolorach i wielkościach.

Tylko złr. 1·50 sześć par skarpetek mężkich we wszystkich wielkościach.

Tylko złr. 2·80 dobrze idący zegarek kieszonkowy ze złota talmi wraz z łańcuszkiem fasonu złotego.

**Tylko zł. 3·75**
przepysznie urządzony

**zegar pendułowy z przyrządem do bicia!**

we wspaniałych emitowanych ramach mahoniowych z pendłem i wagami brązowemi, **z pięcioletnią gwarancją za dobry chód.** Oprócz tych zalet zegar ten ma tę własność, że w ciemnej nocy **cyferblat świeci,** cudownym blaskiem fioletowym, czarowno-pięknym, a za świecenie to gwarantuje się

**10 lat.**

Setki odbiorców, którzy ten zegar widzieli i kupili; byli jakby oczarowani tą

**niesłychaną taniością,**

i staliśmy się zniewoleni do oświadczenia, że tylko w skutek konkursu fabryki mamy przyjemność, dostarczyć P. T. odbiorcom zegar ten po tak bajecznie taniej cenie, oświadczamy bowiem, że cena zł. 3·75 nie reprezentuje nawet kosztu roboty, a gdzież materjał i ramy.

Uważamy za swój obowiązek, zwrócić na to uwagę każdego czytelnika, iż od czasu, jak w ogóle istnieją zegary, nie było coś podobnie pięknego, bardzo praktycznego, i nadzwyczaj taniego. i nawet po skończeniu tej likwidacji, może za **100 lat** się nic nie nadarzy.

6250 **koszul damskich** z bogatemi, prawdziwie szwajcarskiemi wstawkami haftowanemi przedtem złr. 6, teraz tylko złr. 1·50. Wyborna jakość.

3000 **damskich kaftaników nocnych** z cudownemi i przepysznemi haftami, przedtem złr. 7, teraz tylko złr. 1·50, z ciętkiego barchanu tak, że tylko złr. 1·50 Rzecz wyborna dla każdej pani.

10.000 **tuzinów prawdz. francuzkich chusteczek batystowych** ze szlakami kolorowemi do prania, wszystkie obrębiane, tuzin tylko złr. 1

Tylko złr. 3·50 prawdziwy złoty pierścień cechowany, 6cio karat. ze sztucznym brylantem w pudełeczku. Jeszcze nigdy nie bywało.

6000 **fajek** z wybornej pianki morskiej, z okuciem w chińskie srebro, za sztukę tylko złr 1·30, niezbędne dla każdego kurzącego. Odbiorcy en gros otrzymują 10% rabatu.

100 sztuk **cygarniczek piankowych** z prawdziwej pianki morskiej, rzeźbione modą florentyńską, z prawdziwemi bursztynami, w pokrowcach aksamitnych, przedtem złr. 8, teraz tylko złr. 1·50, gdy samo etuis prawie więcej warte. Rzecz bardzo ciekawa dla każdego kurzącego.

500 **sztuk wybornego oksfordu** w rozmaitych deseniach, przedtem złr. 12, teraz tylko złr. 5·80.

1400 **tuzinów ameryk. pończoch jedwabnych,** bardzo zdrowe do noszenia, albowiem przyjemnie chłodzą nogę, i absorbują pot, przedtem za 12 par złr. 12, teraz za 3 pary tylko 1·30. Jeszcze nigdy nie bywało.

1800 **sztuk imit. biżuteryj brylantowych** z najlepszego złota double, wysadzane najnowszemi brylantami, które są tak czyste, tak złudne, z takim ogniem i tak świecą w najpyszniejszych barwach, że każdemu się serce raduje, a nadto najlepszy znawca nie może ich odróżnić od prawdziwych brylantów. Biżuterje te składają się z pierścieni, kolczyków, medaljonów, broszek, naramienników; sztuka i para kosztuje zł. a branzolety zł. 3. Dotąd niedoścignionej piękności.

2400 sztuk **chochel ze srebra patentowanego** fabrykat ciężki i doskonały, nigdy nie czernieje, przedtem zł. 5, teraz tylko zł. 1, chochelki do śmietanki przedtem zł. 3, teraz tylko 50 ct.

15.000 tuzinów **łyżek stołowych** z patent. srebra najcięższego gatunku nigdy nie czernieją. Niepodobna ich odróżnić od łyżek z prawdziwego srebra 13 próby. Przedtem zł. 8, teraz wszystkie 12 sztuk **łyżek stołowych** tylko zł. 2·50, a 12 sztuk **łyżeczek do kawy,** przedtem zł. 4, teraz tylko zł. 1·20. Zalecają się szczególnie.

6500 tuzinów **sztućców stołow. z patent. srebra** prawdziwie angielskie, najlepszy i ciężki towar. Jedyny fabrykat na świecie, który nawet po 30 latach zostaje białym jak srebro 13 próby, przedtem tuzin złr. 12, teraz **12 sztuk razem tylko złr. 3·25.** Wszystkie przez kogo innego anonsowane sztućce są tylko imitacjami.

5400 **par salonowych lichtarzy,** z patent. srebr. oksydu, zachowują barwę wiecznie, w eleganckich gotyckich formach, przedtem złr. 5, teraz tylko **para złr. 1·15.** Niesłychanie tanio.

2385 sztuk **kaftaniczków siatkowych** dla panów i pań, bezwarunkowo najlepsza **ochrona przeciw zaziębieniu.** Komu miłe zdrowie, niech sobie zamówi taką koszulkę cudowną. **Cena za sztukę złr. 1·50.**

**Tylko złr. 2·20** szpilka do krawatu z prawdziwego złota, cechowana, 6 karat., sztucznemi djamentami wysadzana, bardzo elegancka.

**Tylko złr. 2·30** zegar ścienny, fasonu gotyckiego, ze słupkami rzeźbionemi, piękny mebel, z 2letn. gwarancją za dobry chód, zadziwiająco tani.

**Tylko złr. 1·25** jeden kapelusz męski, fasonu kawalerskiego, czarny lub brunatny.

**Tylko złr. 2** 12 sztuk chustek do nosa płóciennych a la Rumburg z kolorowemi brzegami.

3250 **spodnic damskich** z wybornego surowego płótna, haftowanych wełną kolorową, z kolorowemi plisami, czerwone, niebieskie i t. p. za sztukę złr. **1·50.** Takie same z czerwonego kretonu złr. **1·40** za sztukę.

2180 tuzinów **angielskich podstawek ze srebra patentowanego** pięknie dekorowanych, wielkich, za **8 sztuk razem złr. 1·75.** Ważne dla wszystkich kawiarń i traktjerń, tudzież dla prywatnych itp.

500 **pledów podróżnych,** mogących służyć także do noszenia na ulicy, lub za kołdry do nakrywania się, bardzo piękne, ze szlakami, po bajecznie taniej cenie **tylko złr. 4·85 za sztukę.**

**Tylko złr. 3** bardzo elegancki budzik, fabrykat francuski z wagami bronzowemi i przyrządem hałasującym.

**Towary wyżmienione można otrzymać za przesłaniem gotówki, lub za pobraniem przez pocztę.**

## Olbrzymi lokal wysprzedaży

**w stołecznem mieście Wiedniu, Leopoldstadt, Schiffamtsgasse Nr. 20.**

## J. H. RABINOWICZ.

W tymże samym lokalu są do sprzedania jeszcze następujące towary:

**Tylko złr. 1·30** spodnica z najdelikatniejszego płótna szarego, z prawdziwemi szwajcarskiemi bortami jedwabnemi i plisą kolorową. Spodnica z czerwonego kretonu złr. 1·40.

**250 tuzinów ubiorów dziecinnych** z najdelikatniejszego płótna szarego z pięknemi delikatnemi ozdobami tureckiemi i dokoła z eleganckiemi wolantami, w ogóle ubiór elegancki — kosztuje dla dzieci do lat 5 tylko 1 złr.

**Tylko 4 złr.** $^{10}/_{4}$ wielki szal z wełny sztucznej, nawskróś przetkany prawdziwym jedwabiem w najdelikatniejsze desenie perskie, tureckie i indyjskie, z obfitemi frendzlami, bardzo elegancki, dawniej kosztował pięć razy tyle.

**Tylko złr. 1·25** fartuszek lustrynowy, z najdelikatniejszemi wolantami podwójnemi, tkany elegancko jedwabiem kolorowym.

**Tylko złr. 2·75** bardzo elegancka kołdra, z prawdziwej wełny owczej, bardzo duża, dokoła z najdelikatniejszemi burdiurami. Kołdra ta jest niezbędną w każdem gospodarstwie i w podróży.

**Tylko 4 złr.** kołdra jedwabna z prawdziwych lugduńskich kłaków jedwabnych, na łóżko, do podróży i powozu, w lepszym gatunku złr. 6·50 we wszystkich kolorach.

**870 tuzinów** najdelikatniejszych ciężkich lugduńskich jedwabnych szalików na szyję, w rozmaitych kolorach i podług rozmaitych wzorów, przepyszne i niezbędne dla mężczyzn i dla kobiet, oraz dla panien jako chusteczki na szyję, tylko 7 złr.

**8550 sztuk** wielkich jedwabnych chustek na głowę, z najcięższego jedwabiu lugduńskiego, przejęte od pewnej upadłej francuskiej fabryki jedwabiu, w rozmaitych kolorach, jako to: czerwonym, niebieskim, złoto szarym, białym, czarnym, z bardzo stósowną burdiurą. Te chustki jedwabne z górą łokieć duże i niezbędne dla największej elegancki i są zadziwiająco tanie, bo kosztują tylko złr. 1·80 sztuka.

1474 1—0

## ESSENCJA Z SALSAPARYLI COLBERT,

**w Paryżu Pasaż Colbert.**

Prawdziwa Essencja z Salsaparyli Colberta jest środkiem roślinnym leczącym wszelkie wyrzuty z ostrości i nieczystości krwi pochodzące. Unikać należy fałszerstw i naśladownictwa. Wymagać należy podpisu czerwonym atramentem: **J. Plateau** na każdej etykiecie. Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Nahlika, Ruckera i Krzyżanowskiego. 1428 6 15

## Maszyny do szycia



Za 30 i 35 złr. dostać można bardzo dobrą maszynę Howego, Singera albo Wilsona i Wehlera z 5cioletnią gwarancją w **fabryce maszyn do szycia**

**A. SEIDLERA**

Wien, V., Hundsthurmerstrasse Nr. 117. Maszyny te odebrane od partyj, które nie płaciły raty, a zatem jeszcze całkiem nowe. 1236 9—10

## Parcele do sprzedania

przy nowo utworzyć się mającej ulicy prowadzącej przez ogród realności **Kazimierzowska** 39. połączoną z przedłużeniem ulicy **Jagiellońskiej** a ewentualnie przedłużoną do ulicy **Mickiewicza.** Bliższej wiadomości udzieli właściciel, ulica Kazimierzowska l. 37. 1515 7-15

**NOWOŚĆ!**
**Wyłączny skład**




**Angielskich Piór stalowych patentowanych M. Turnora & Comp.**

**z okrągłym końcem.**

Pióro to nie skrobie, sunie się gładko po papierze choćby najcieńszym i najbardziej szorstkim bez zadzierania, posiada nadzwyczajną trwałość, i nie nuży ręki. Doznało ono pochwały od najpierwszych powag i dzienników fachowych Anglii, i zostało zalecone **wszystkim urzędom, kantorom,** jako też **każdemu szybko piszącemu.** 1527 3—3

polecają w handlu

**SEYFARTHA & DYDYŃSKIEGO**

**Skład papieru, galanterji i dzieł sztuk pięknych**

**we LWOWIE, przy placu Marjackim.**

Próbki tych piór w 6 gatunkach rozsyłam franco i bez kosztów za przesłaniem **1 złr.**

CHOROBY
PŁCIOWE I SKÓRNE
leczy pod dyskrecją
**Dr. ANTONI BERGER**
**także listownie.**
Jego poradnik w tychże słabościach wydanie III. kosztuje 1 złr., za pobraniem pocztowem złr. 1·20.
*Lwów ul. Karola Ludwika l. 7.*
**Ordynuje od 3.—5. po poł.**
1116 4—0

PAPIER **FAYARD et BLAYN**

przeciw reumatyzmowi, katarowi, ranom, boleściom, nagniotkom, oparzeniom i t. d.

Skład centralny w Paryżu, rue St. Mery, 30 i we wszystkich aptekach. 1040 18—0

## Do siewu!

**Lucernę** prawdziwą Prowencką i piaskową, **Koniczynę** czerwoną, białą, szwedzką i żółtą, **Przelot** pospolity, **Inkarnatkę, Tymoteusz, Rajgras** angielski, włoski i francuski, **Kostrzewę** owczą, **Trawę** kupkową i miodową, **Wiklinę** łąkową, **Sporek** mały i olbrzymi, **Seradelę, Gorczycę, Kukurudzę** wirg. (koński ząb), **Bobik,** wszelkie gatunki **Buraków** pastewnych i **Marchwi,** jakoteż **Nasion warzyw,** oraz **Pszenicę** piaskową, **wszystko w wyborowym towarze i po jaknajtańszych cenach** poleca

**A. BĄKOWSKI**

**Poznań. Handel nasion.**

Skład mój pozostaje pod kontrolą stacji doświadczalnej nasion w Żabikowie pod Poznaniem, a cenniki, oraz próby przesyłam na żądanie franco i bezpłatnie. 1382 6—6




## Bazar Markiewicza

*Pierwszy skład wyrobów krajowych*
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.
*Utrzymuje na składzie i poleca:*
domowego wyrobu z Korczyny, Dębowca i z Błażowej 1004 6—0

**Obrusy białe, jakoteż i apreturowane** po zł. 1·20, 1·80, 2·40, 3·60, 5·50, 6·50 i 8·50 sztuka.

**Serwety białe i apreturowane** po zł. 4, 4·40, 4·80 i 5·80 tuzin **małe deserowe** po zł. 1·80, 2·20 tuzin.

**Ręczniki** cienkie, grubsze i grube po zł. 4·20, 4·80, 5·80, 6·50, 7·20 do zł. 9 tuzin.

**Prześcieradła bez szwu** duże cienkie zł. 2·15, cieńsze zł. 2·50 szt. Gotowe ściereczki, maglowniki, sienniki, płaszcze, wory zbożowe i wory na mąkę z płótna żaglowego.

**Pościółki i kocyki na podłogę** z Kosowa, Jasienicy i Jaryczowa po 28, 35, 40 ct. i po zł. 1·30 i 1·50 metr.

Poszukuje się

## WYŻŁA

rasy angielskiej (Pointer lub Setter) w drugiem lub trzeciem polu, kompletnie ułożonego do polowania błotnego i suchego.

Zgłoszenia odsełać proszę do głównego magazynu broni 1536 4—4

**Alfreda Dzikowskiego**
**we Lwowie.**

Niniejszem mamy honor zawiadomić P. T. odbiorców, że zastępstwo nasze dla Galicji i Krakowa powierzyliśmy panom

## S. A. BUBERA SYNOM

**we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej, l. 8,**

urządziwszy składy obficie zaopatrzone we wszystkie maszyny i narzędzia rolnicze wyrobu naszego,



tudzież w **Lokomobile** i **Parowe młocarnie** powszechnie zananej fabryki panów **Ruston, Proctor i Sp. w Linkolnie.**

Z poważaniem

1549 3—6 **Hofherr i Schrantz,**

c. k uprzyw. fabryka maszyn i narzędzi rolniczych w Wiedniu.

**Na składzie są także do nabycia: Wszelkie części gorzelniane i browarowe, Rzemienie, Płyty gumowe, Kiszki gumowe i parciane, Liny druciane i Plecionki, Oliwa i Tłuszcze do maszyn.**

## Dwa kazania

powiedziane w uroczystość **św. Stanisława Kostki w kościele OO. Jezuitów oraz w święto Niepokalanego Poczęcia N. P. Marji w kaplicy Zakonu Serca Jezusowego przez księdza**

**IZAAKA MIKOŁAJA ISAKOWICZA,**
arcybiskupa lwowskiego obrz. orm.
W dużej 8 ce. — Cena **40** cent., z przesyłką pocztową **45** cent.
wyszły nakładem księgarni
**Seyfartha i Czajkowskiego**
1449 we Lwowie. 3—3



## Józef Friedlaender

**III. hintere Zollamtsstrasse Nr. 13 Wien.**

Dostarcza najakuratniej po cenach najniższych

**stalowych pługów Rajola**

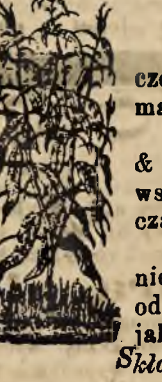
odznaczonych pierwszą nagrodą państwową w Lundenburgu.

Prasnera wykopywacz buraków po 20 złr. Patentowane elewatory słomy po 350 złr.

Maszyny do szycia, grabie do siana, maszyny do obracania siana, sieczkarnie, triery, oryginalne amerykańskie motory wietrzne itd. itd. 1555 2—0

**Katalogi franco i gratis.**

## MATICO GRIMAULT & Co



**Aptekarzy w Paryżu.**

Skutki tego lekarstwa są niezawodne przy leczeniu rzeżączki; zadawanem ono bywa pod dwoma kształtami? 1089 10—0

1. SZPRYCOWANIE z MATICO GRIMAULT & Co.; w przeciągu lat kilku zyskało sobie powszechne uznanie. W bardzo krótkim czasie uleczа zupełnie najuporczywsze rzeżączki.

2. KAPSUŁKI z MATICO GRIMAULT & Co. nie utrudzają żołądka, nie sprawiają mdłości, ani odbijania się, nie udzielają odrażającej woni urynie, jak to czynią wszystkie kapsułki z płynnej kopaiwy.

*Skład we wszystkich głównych aptekach.*

We Lwowie w aptekach pp P. Mikolasza, Ruckera, Beisera i Nahlika.

Soeben erschien 11. Auflage
Die geschwächte
**Manneskraft,**
deren Ursachen und Heilung.
**Dargestellt von Dr. BISENZ.**
Preis 2 fl.
Zu haben in der Ordinations-Anstalt für
**Geschlechts-Krankheiten**
von 1015 33—0
**MED. DR. BISENZ,**
*Mitglied der med. Facultät,*
**Wien, Stadt. Gonzagagasse 7**
(Rudolfsplatz), Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt. Ordination täglich von 11—4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt und werden Medicamente besorgt. Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum Universitäts-Professor h. ausgezeichnet

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.